Nr. 50. We Lwowie Sobota dnia 1. Marca 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. - półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spół.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia przyjmuje także p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Administracji.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

Za miesiąc MARZEC we Lwowie:
miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 złr. — ct.

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji Dz. Pol.", ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 28. lutego.

Nowela do ustawy o podatku gruntowym została w izbie posłów przyjętą. Poparł ją rząd, głosowała za nią ogromna większość izby. Daremne były przedstawienia posłów naszych, oparte na bardzo pozytywnych, cyfrowych podstawach, iż nowela ta ma wszelkie cechy tendencji przeciwko Galicji umyślnie zwróconej. Daremnie ostrzegali, iż zachwiewa ona zupełnie samą zasadniczą podstawę ustawy o podatku gruntowym, ponieważ uszczupla i prawie do zera sprowadza wpływ i kontrolę reprezentantów opodatkowanych, przy oszacowaniu. Daremnie wskazywali na wielkie już obciążenie rolniczego warstatu, i obojętność, jaką w obec interesów rolnictwa objawia rząd a nawet i reprezentacyjne ciała. Posłowie Jaworski i Grocholski nie zaniedbali niczego, co mogło wpłynąć na przekonanie izby — a jednak nie osiągnęli skutku. Zdaje się też żadnej nie ulegać wątpliwości, że i w izbie panów tenże sam będzie wynik. Spodziewać się należy, że polscy jej członkowie wystąpią w tym samym duchu i z większą jeszcze energją, jak ich koledzy w izbie posłów. I gdyby rząd chciał tylko — to jeszcze izba panów mogłaby naprawić błąd niższej izby — jest ona bowiem zawsze i w każdym wypadku na usługi rządu. Ale rząd nie chce tego, owszem przyjście noweli do skutku jest mu bardzo pożądanem, jako wzmocnienie i silniejsze założenie podatkowej śruby, chociaż to będzie z oczywistą krzywdą kraju, który w gronie prowincyj austrjackich tak znaczne i ważne zajmuje stanowisko.

Nie małem było zdziwienie posłów naszych, kiedy się nowela na porządku dziennym pojawiła — nie mniejszem musiało być zdziwienie pp. Jaworskiego i Grocholskiego, kiedy z głosowania przekonali się iż nie przekonali nikogo. A jednak nie powinno to dziwić! Kiedy potrzebowano polskich głosów do odnowienia finansowej ugody z Węgrami — cofnięto nowelę z porządku dziennego, i obiecano na cały rok ją odroczyć. Dotrzymywano też przyrzeczenia tego póki jeszcze głosów tych potrzebowano — i bardzo potrzebowano — do poparcia tak szkodliwej i wstrętnej polityki zagranicznej. Ale gdy polscy posłowie przy sprawie ugody węgierskiej przynajmniej się targowali, i tym targiem uzyskali odroczenie, to przy sprawie okupacji i potrzebnych na nią kredytów, już żadnych warunków nie stawiali. Była to czysta, platoniczna, żadnym interesem nie poniżona miłość. To też rząd widząc, iż już się o nic nie targujemy, iż delegacja wbrew lepszej opinji wielkiej części kraju popiera go konsekwentnie, niczego nawet za to dla kraju się nie domagając — i kiedy się przekonał, iż wszechpotężne są w delegacji naszej wpływy, których zawsze każdy rząd użyć może — to oczywiście przestał się na reprezentantów naszych oglądać, i podjął znowu sprawę owej noweli, którą był zaniechał pod naciskiem konieczności. Murzyn spełnił swój obowiązek — murzyn więc może... płacić! I tak też stanie się w każdej sprawie, w której rozchodzić się będzie o uwzględnienie odrębnych stosunków i potrzeb naszego kraju. Bo w parlamentarnem działaniu żadna sprawa nie stoi zupełnie odrębnie dla siebie — a powodzenie stronnictwa jakiego w pewnej szczegółowej sprawie, zależy nie tylko od energicznego, wymownego, stanowczego wystąpienia w tej właśnie sprawie, ale też w wyższym jeszcze stopniu od całego postępowania tegoż stronnictwa. Nieraz można widzieć w parlamentach przykłady, iż opozycje wygrywają w pewnych szczegółowych kwestjach, iż i rząd i większości parlamentarne czynią im znaczne nawet ustępstwa. Ale nigdy tak się nie dzieje z takiemi jak nasza opozycjami — co na każde z góry skinienie gotowe są zejść ze swego zasadniczego stanowiska, gotowe ratować ten rząd, którego pozornymi są przeciwnikami. Takim opozycjom nie czyni się żadnych koncesyj, i byłoby to nawet rzeczą zgoła zbyteczną. Jeżeli więc wysiłki oratorskie naszych posłów w dyskusji nad nowelą, zasługują na wszelkie uznanie — to nie mniej uznać się musi, iż fakt postawienia obecnie tej noweli na porządku dziennym, i przyjęcia jej, jest tylko jednem z następstw całego, tak bardzo słabego, potulnego, tak wszelkiej stanowczości i odwagi pozbawionego postępowania delegacji. Nie umiała dokonać tego, by jej się obawiano, by ją szanowano, by się z nią liczono. Nie umiała sobie nadać tej wartości, ażeby przynajmniej w danych razach dobrze potargować się mogła, i ażeby była spokojną, że danych jej przyrzeczeń druga strona nie złamie. A jeżeli ze względów polityki polskiej i polityki prowincjonalnej, mieliśmy wiele powodów do skarg i żalów na takie bojaźliwe postępowanie delegacji naszej — to teraz widzimy, iż nam prócz tego jeszcze zapłacić za to przyjdzie, zapłacić w czysto materjalnem tego słowa znaczeniu.

A jeszcze jedna nasuwa się tu uwaga: Mówiono wiele o odrodzonem ministerstwie. Hr. Taaffe miał w niem reprezentować kierunek, bardziej prowincjom sprzyjający — a byli nawet fantaści, którzy w nim upatrywać chcieli zakapturzonego federalistę. Tymczasem pierwszy czyn tego odrodzonego ministerstwa, tego rządu, którego duszą ma być owe „sprzyjający" krajowi naszemu skryty federalista — był właśnie przeciw naszemu krajowi skierowany. Delegacja dobrze to zapamiętać powinna — a jeszcze lepiej od niej zapamiętać to winni wyborcy.

Nowela podatkowa

w wiedeńskiej Radzie państwa.

(Mowa dep. Grocholskiego, z d. 22. b. m.)

Zapisałem się do głosu w dyskusji ogólnej, jakkolwiek przemawiał już jeden z członków naszego stronnictwa, bom mniemał, że przedmiot ten w wysokim stopniu będzie Izbę zajmował i że udział w dyskusji będzie bardzo ożywiony. — Niestety, pomyliłem się; zdaje mi się, że sprawa z góry przegrana: nowela będzie przez wys. Izbę przyjęta, a smutna to rzecz walczyć za sprawę z góry przegraną. A jednak, panowie, nie mogę zrzucić ze siebie obowiązku, który sam sobie nałożyłem; a nie tylko winienem to krajowi, który tu reprezentować mam zaszczyt, lecz i państwu całemu, żebym wystąpił przeciw tej noweli. Zechciejcie jednak przyjąć zapewnienie, że nieliczny w dyskusji udział, nakłania mnie tłómaczyć się ile można najkrócej.

Wedle mnie panowie, stajemy w obec bardzo ważnej sprawy; stajemy w obec zamiaru stracenia i — że tak powiem — wyrzucenia za okno bardzo znacznego nakładu, już łożonego, a to dla drobiazgowej stosunkowo oszczędności. Od lat wielu, nie od początku ery konstytucyjnej, lecz o wiele dawniej, ustawicznie po wszystkich krajach monarchji skarżono się, że podatek gruntowy jest nierówny, nie tylko w stosunku jednego opodatkowanego do drugiego, lecz i w stosunku prowincji do prowincji. Rzecz była jasna, że wskutek okoliczności, iż do przeprowadzenia stałego katastru, potrzeba było długiego szeregu lat, równomierność musiała ucierpieć, gdyż stosunki stworzyły inne ceny, inne środki zbytu, inne pola zbytu. — A tak tedy wszyscy zapragnęli stworzenia równej podstawy do rozpisania podatku gruntowego. Zaraz po zebraniu się ciał ustawodawczych, rząd wziął sobie za zadanie uczynić zadość temu powszechnemu ludności życzeniu; jakoż poruszono sprawę. W obec ważności jej jednak upłynęło naturalnie wiele lat, zanim przyszła do skutku ustawa. Jest nią ustawa z d. 24. maja 1869 r.

Wedle przepisów jej miało się stworzyć równą na całe państwo podstawę rozkładu podatku. A teraz, panowie, czegoż to rząd wymaga od nas i cóż proponuje nam komisja? Po dziesięciu latach pracy, wydawszy, jak rząd utrzymuje, 22 miliony, wymagają od Izby poselskiej, od reprezentantów ludności, aby nie zatrzymywali już na oku tego celu upragnionego, aby zrzekli się równości w opodatkowaniu, aby dla zaoszczędzenia kilku milionów, dla rychlejszego ukończenia sprawy, pozwolili zakończyć ją w interesie fiskalnym Pan Bóg wie jak! Błądzicie panowie! Równość podstawy wtedy tylko istnieć będzie, jeśli się w równy sposób, wedle równych zasad postępować będzie. Inaczej, i jeśli nadto organa dokonywające prac nie będą te same, o równości podstawy ani myśleć. A więc panowie, stajemy w obec ewentualności, że z względów oszczędności nie tylko zmarnotrawimy owe 22 miljony, lecz nadto zrzeczemy się celu od wielu lat przez ludność upragnionego.

Po tem, co powiedział mój preopinant (Walterskirchen, przemawiający za nowelą), nie zdaje mi się, iżby ktośkolwiek mógł mi zarzucić, że jestem z kraju, w którym umyślnie starają się odwlec regulację podatku gruntowego. Wszakże i on utrzymuje, że utworzenie równej podstawy, tak wedle projektu komisji, jak rządu, jest całkiem niepewne.

Ale przypatrzmyż się, panowie, pobudkom, dla których wymagają od nas, byśmy zrzekli się owego celu. Powiadają: prace szacunkowe trwają już lat dziesięć, a do końca jeszcze daleko, gdy tymczasem w Prusiech przeprowadzono je w czasie o wiele krótszym; zasady zaś są jakoby te same. Mówią dalej: trudno dopatrzeć się końca; koszta wynoszą już 22 miljony; dokądże zajdziemy? będzie nas to kosztowało jeszcze mnóstwo pieniędzy.

Że i ja niemniej od każdego innego z panów posłów ubolewam nad żółwim krokiem tych prac, pewnie mi uwierzycie. Ubolewam i ja, że nie postępują spieszniej. Ale gdzież przyczyna? Mojem zdaniem, jest ona po części w samej ustawie, po części w organach rządu; a przeczę, iżby ludność była winna. Wzywam rząd, aby statystycznie dowiódł, czego nie zrobiono dotychczas w skutek winy ludności, w skutek oporu komisji. Ustawa, mojem zdaniem, jest wadliwa. Podczas obrad nad nią występowałem przeciw niej tutaj, według najlepszej wiedzy i woli, i starałem się, aby była praktyczniejsza. Ale uchwalono ją, a jaką jest, taką powinna też być przeprowadzona; inaczej bowiem nie osiągnie się równej podstawy opodatkowania. Jeśli zaś z drugiej strony organa rządu są winne, rząd ma w swem ręku przyspieszenie sprawy za pomocą sprężystego nadzoru nad swemi organami. Jeśli może wydano instrukcje niewłaściwe, więc niechże zmienią instrukcje. Co więcej, jeśli mniemają, że w ustawie zawarte przepisy, któreby bez szkody dla sprawy zmienić można — lubo ja takich nie widzę — więc niechże uczynią nam propozycje. Ale niech nie zmierzają do nadwerężenia podstawy rozkładu, równości opodatkowania, po prostu do zniweczenia jej.

Pojmowałbym, gdyby powiedziano: sprawa wlecze się od tak a tak dawna; według przepisów zawartych w ustawie, możnaby zakończyć ją w dwu, trzech, czterech latach; trzeba więc naznaczyć komisjom i organom szacunkowym terminy. Ale sposób projektowany przez rząd, żeby zaraz organa rządowe przejmowały dalsze przeprowadzenie czynności, i sposób projektowany przez komisję, żeby organa te przeprowadzały je za przyzwaniem jednego delegata — ten sposób, panowie, na nic się sprawie nie przyda.

Muszę tu kilka uczynić uwag o sprawozdaniu komisji. Nie wiem, czy komisja miała prawo wnosić do Izby zmianę pierwotnego projektu swego. Wiem, że §. 32. regulaminu nadaje komisji prawo, jeśli cofnie swe sprawozdanie, spisać je inaczej, i wnieść do Izby inny projekt. Formalnie przeto, zdaje mi się, postępowanie komisji po przyjęciu wniosku bar. Doblhoffa (prezesa komisji, cofającego sprawozdanie pierwsze) jest usprawiedliwione; czy atoli komisja według ducha wniosku, według ducha obrad, które tutaj się toczyły, miała prawo przedsiębrać zmiany teraz projektowane, o tem pozwalam sobie wątpić. Jako jedyny bowiem motyw cofnięcia sprawozdania przytoczono zamiar przedłużenia terminów; innego motywu nie wypowiedziano, całe obrady w Izbie ograniczały się na tym tylko punkcie. Komisja mimo to, mniemała, że ma prawo przedsięwziąć inną jeszcze zmianę. Komisji zdawało się, że projektowaną zmianą, według której przez rok jeszcze ma być przyzywany jeden delegat, uczyni coś na korzyść opodatkowanych; komisji zdawało się, że w ten sposób poprawia nowelę, a mnie się zdaje, że ją jeszcze pogorszyła. Przedewszystkiem bowiem dopatruję się pogorszenia w tem, że wzbudza się w ludności złudzenia, które w praktyce ostać się nie mogą — każe się wierzyć ludowi, jakoby przez delegata tego mógł wywrzeć jakiśkolwiek wpływ na klasyfikację. Mojem zdaniem rzecz to całkiem niepodobna. Dziś bowiem prac szacunkowych dokonywają dwaj delegaci; według wniosku komisji zaś nie oni i nie ten jeden delegat, lecz powiatowe komisje szacunkowe mają je przedsiębrać, referent ma czynić dochodzenia, a delegat, jeśli jest innego zdania, ma to zdanie wypowiedzieć. Rozstrzygać ma komisja powiatowa, ona klasyfikować — klasyfikować przy zielonym stole. Panowie! Czyż to rzeczy podobne? Kto jakieśkolwiek o rolnictwie ma pojęcie, wiedzieć będzie, że klasyfikacja według parcel przy zielonym stole jest rzeczą poprostu niepodobną. Można mieć ogólne wyobrażenie, jakie stosunki kultur, jakie klasy gruntu mogą być w pewnej okolicy, ale nie można, mojem zdaniem, klasyfikować według parcel przy zielonym stole. Nie pojmuję, jakby komisja mogła rozstrzygnąć sprawę, jeśli rozchodzą się zdania referenta szacunkowego a delegata, jeśli jeden powie, że ta parcela należy do trzeciej klasy, a drugi, że należy do czwartej. Nie widzę przeto bynajmniej naprawienia noweli.

Ale pójdźmy dalej. Przypuśćmy, panowie, że jak utrzymuje komisja, czynność szacunkowa jest ulepszona; pogorszyła się jednak cała sprawa szacunków. W tych bowiem krajach, w których operaty szacunkowe w jednym roku pokończyć można, będzie też można przeprowadzić je, jak się należy; w tych zaś krajach, w których w jednym roku pokończyć ich nie można, nie będzie też z owego dobrodziejstwa żadnego pożytku. A ztąd nierówność między krajem a krajem koniecznie będzie jeszcze większa, niżby była według pierwotnego projektu rządowego; o ile bowiem w wszystkich krajach operaty szacunkowe nie są jeszcze pokończone, byłyby wszystkie kraje krzywdą z projektu rządowego dotknięte; według projektu komisji zaś będą jedne kraje nie dotknięte, inne przeto tem dotkliwiej ugodzone. Albowiem jest to podatek repartowany; ile jeden zapłaci za mało, tyle drugi zapłaci więcej. Mojem więc zdaniem, ten wniosek komisji jest pogorszeniem, a nie ulepszeniem klasyfikacji. Jeśli panowie na prawdę chcecie ulepszać, dajcie termin taki, żeby z uwzględnieniem stosunków rzeczywiście można ukończyć rzecz w wszystkich prowincjach. Jeśli tego nie uczynicie, dopuścicie się samowolnie i rozmyślnie krzywdy względem tych prowincyj, w których z góry na pewno wiedzieć można, że prace pokończone nie będą.

Pozwólcie mi jeszcze, panowie, dotknąć się kwestji kosztów. Powiadają: to dużo kosztuje, a będzie jeszcze ogromnie dużo kosztować! Przypatrzmy się rzeczy bliżej. Według tegorocznego preliminarza budżetowego koszta wynoszą wprawdzie 2.600.000 złr., ale djety delegatów, djety wszystkich powiatowych i krajowych komisyj szacunkowych wynoszą tylko 411.000 złr. A wszakże komisje te mają pozostać; ubędzie przeto ta tylko kwota, która przypada na delegatów. Nie mogę dojść tej kwoty, bo nie mam dat odpowiednich, ale mniemam, że nie chybię, obliczając ją w wysokości połowy. A jeśli według wniosku komisji z dwu delegatów ma jeden pozostać, ileż tedy oszczędzicie? Tylko 100.000 złr. na rok! A więc dla 100.000 złr. rocznie, chcecie, aby cała praca dotychczasowa, stanowiąca podstawę równego rozkładu podatku, była daremna? Nie wiem, czy to oszczędnością nazwać się godzi. Możnaby powiedzieć, że to na rok jeden; ale w dwu latach — każdy to pojmie — niepodobna ukończyć wszystkich operatów szacunkowych, rozumie się w ten sposób, jak przepisuje ustawa z roku 1869. Skoro w Dolnej Austrji jest jeszcze 37 proc. zaległej pracy, w Górnej Austrji 51 proc., w Styrji 36 proc., na Wybrzeżu 60 proc., w Galicji 66 proc., w Dalmacji 88 proc., w dwu latach pracy tej podołać nie można. Otóż to wszystko prawda! Ale czyż mniemacie panowie, że gdybyście sprawę przedłużyli jeszcze o rok lub dwa lata i zamiast dwuletniego dali termin trzy lub czteroletni, powiększyłby się cały ten wydatek 2,600.000 złr.? By-

---

SZALONY ZBIEG.

NOWELLA

PAWŁA PARFAIT

(tłóm. z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

V.

Przez te sześć tygodni, które musiał w łóżku przeleżeć, doktor Berganza nie uspokoił się wcale. Klął on od rana do nocy, a co prawda kląć było czego. Zwichnąć sobie nogę, gdy komu biedz pilno co siły; moralnie czuć skrzydła na sobie, a fizycznie łańcuch u nogi... A takie wszakże jest życie. Ażeby jakoś czas zabić, doktor co mógł, czytał; szczególniej dzienniki. A rozpatrując w nich po kolei opisy podróży króla, wydawało mu się, że jest sam osobiście w eskorcie królewskiej. Tym sposobem robił sobie dobrowolną illuzję nie tracenia z oka swojego warjata. To było także pociechą.

— Ależ, powie kto może, dla czego doktor piśmiennie nie zgłosił się do króla, i tą drogą nie przedłożył mu swej prośby?

Ba! niby on o tem sam nie myślał! To było owszem jego pierwszą myślą. Ale wnet się opatrzył, że list jego, zanimby doszedł rąk króla w tej fantazyjnej marszrucie, miał dwadzieścia szans przeciw jednej do zaginienia w drodze; powtóre, wówczas gdyby przypadkiem doszedł, to znów król przy tylu ustawicznych przenosinach, miał tysiąc pilniejszych zajęć niż na takie pisma odpowiadać. Przedewszystkiem zaś myślał doktor, że król osobiście jego listu nie będzie otwierać, że go jaki podrzędny urzędnik otworzy, a ten może być przyjacielem jego warjata, a kto wie, może być nim właśnie sam nawet jego warjat. A wówczas, on już z góry sobie wyobrażał, jak to jego warjat, w ten sposób ostrzeżony zmykał gdzie pieprz rośnie! widział go nawet w swojej wyobraźni zmykającego na koniu do Portugalji, tak że wiatry prześcigał; widział go pędzącego przez Pyreneje jak gdyby na tumanie kurzu; widział go wskakującego na okręt, ażeby uciec do Włoch, to znów sunącego z rozpiętemi żaglami, do Indyj.

Oto dla czego doktor chociaż klął bez ustanku, jednak powtarzał sobie: cierpliwości! poprzestawał na bacznem śledzeniu eskorty królewskiej, po sprawozdaniach dzienników.

Sprawozdania te zresztą coraz tylko zwiększały szacunek doktora dla młodego monarchy. Okazywały w nim bowiem naturę prawą, otwartą, wysoce sympatyczną. Zdawało się, że słabi, uciśnieni, niemieli żarliwszego obrońcy, niesprawiedliwi, więcej stanowczego przeciwnika nad króla. Do pozorów nieco fantastycznych, łączył się w nim grunt silny, poważny. Nikt chyba nie występował z mniej wyszukaną formą, ani był jeszcze mniej zdolnym do ofiar na rzecz przesądów lub próżnej gawiedzi. Zachowując wciąż na zewnątrz całą uprzejmość, zerwał on wszakże, chociaż bez hałasu, i jak gdyby to go nic nie kosztowało, ze wszystkiemi zbutwiałemi tradycjami. Decydował się szybko; odpowiedzi zaś jego, które zawsze cechował zdrowy rozsądek, odznaczały się przytem jakąś poufałą werwą, jakąś żywością; i tą szczęśliwą fantazję co stokroć lepiej niż wszelkie ciężkie oracje, uderza umysł publiczny i przekonywa go.

Spółczesna prasa była wypełnioną różnemi rysami charakteryzującemi osobistość króla, a pomiędzy niemi było sporo i takich, któremi się nasz doktor szczególniej zachwycał. Oto jeden z nich, tak jak go żywcem opisał dziennik wychodzący w Saragossie:

„Wczoraj przybywszy na główny plac miasta, zastał król stos drzewa i papierów, które właśnie miano za chwilę podpalić.

„Król zapytał o przyczynę tej roboty ogniowej, tak dziwnie niezgodnej z poprzednim dniem uroczystym św. Jana. Odpowiedziano mu, że ogień, który miano wzniecić był, przeznaczony na zniszczenie grzesznych pism.

„— Tam do licha! — rzekł król — byłbym też bardzo ciekawy zobaczyć z nich niektóre.

„— Ten rękopis, począł objaśniać wielki mistrz, jest to tragedja, którą cenzura zabroniła przedstawiać na scenie.

„— A dlaczego mianowicie?

„— Są tam bowiem zasady, nadzwyczaj ubliżające dla władzy monarchicznej. Tak np. że monarcha, który zatrzymuje władzę przeciwko woli ludu, jest zdrajcą.

„— Ależ to najzupełniejsza prawda, zauważył król.

„— Że monarcha, który się dopuszcza występków, nie może się stawiać po nad prawa, tak jak gdyby one nie obowiązywały go wcale. I tu następuje cytata...

„— Którą cenzura pospieszyła się do mnie zastósować. Będę się starał nie zapomnieć jej o tej impertynencji. Mojem zdaniem to nie autor bynajmniej, ale cenzura wyrządziła mi obelgę.

„Poczem dobywszy z kieszeni ołówka, napisał król na czele rękopisu:

„*Dozwolono przedstawiać.*"

„Następnie wziąwszy ze stosu, co mu pierwsze pod rękę popadło, zapytał:

„— A to co za książka?

„— To, odrzekł wielki mistrz, jest jedno z tych najzgubniejszych dzieł, których nigdy dosyć nie można zakazywać. Pod pozorem szukania polepszenia losu nieszczęśliwych, autor pozwala sobie na krytykę największej części naszych instytucyj.

„— Pobudka jednakże, zauważył król, jest chwalebną. Bo jeśli np. nasze instytucje przedstawiają strony zasługujące na krytykę...

„— To być może, iż one takie przedstawiają strony, ale czyż nam wolno potępiać teraźniejszość na korzyść jakiejś przyszłości zagadkowej? Niech więc przepadną utopje! Takiemi to bowiem chimerami lud żywiąc, zniechęca się go do losu, jaki mu przypadł w udziale!

„— Albo też wtrącił król, dodaje mu się odwagi, wskazując mu cel istnienia. Widzę tedy, że ten fascykuł to dobra jakaś książka, bo jest z liczby tych, które pobudzają do zastanawiania. Zresztą, gdyby nawet okazywała przyszłość daleko świetniejszą niż ona być może, to gdzież w tem dopatrzeć się złego? Czyż nie jest przyjemnie potrącić od czasu do czasu o piękne marzenie?

„Król wskazał znowu na jakąś inną książkę.

„— O! to jest dzieło pewnego uczonego, który uderza na religję, wyrecytował z pospiechem wielki mistrz.

„— Także!

„— Ośmiela on się twierdzić, że ziemia istnieje już od 25.000 lat, co jest w występnej sprzeczności z Pismem Świętem, według którego istnieje ona dopiero od 6000.

„— Jeżeli jednak tego nie dowiedzie, rzekł król, to Pismo Św. nic na tem nie ucierpi.

„— Ale on właśnie tego dowodzi wyraźnie, wykrzyknął wielki mistrz.

„— A w takim razie, jego dzieło jest nadzwyczajnie ciekawe.

„Król wskazał na inny tom:

„— A ten?

„— To książka historyczna. Nie otwieraj jej Najjaśniejszy Panie! Wyczytałbyś W. Kr. Mość jak autor uderza na twoich przodków, za różne czyny ich panowania.

„— Taką jest, niestety, nauka, jaką często przeszłość zostawia w spadku dla teraźniejszości. Dla czegoż mi nie zakomunikowano tej książki?

„— Autor ośmiela się dawać rady W. Kr. Mości!

„— Być może, że te rady zawierają co dobrego! Dajno mi egzemplarz tej książki; resztę zaś roześlij do publicznych bibljotek.

„— Wasza Kr. Mość zdaje się nie wiedzieć, że największa część miast naszych wcale bibljotek nie posiada.

„— Tem gorzej. Ale też ztąd racja, żeby je pozakładać.

„— Najjaśniejszy Panie, przeciwko temu w wielu miejscach zachodzi bardzo poważna okoliczność.

„— Jaka?

„— Że ludność nie umie czytać.

„— Jeśli tak, to w każdym razie zachowaj te książki. Za mym powrotem do Madryto mam zamiar zająć się zakładaniem szkółek. Przysięgam to sobie, gdyż jestem zdania, że każdy powinien umieć czytać. A niebyłobyż to rzeczą arcy-smutną, gdyby jaki biedak otrzymawszy bilet zapraszający go na obiad, poszedł się obwiesić, myśląc że to egzekucyjne wezwanie woźnego."

Takie i tym podobne rzeczy, których się doktor naczytał o królu, wprawiły go w zamyślenie.

— Kto daje dowody, mówił sobie, tak szerokiego zapatrywania się, tak szybkiej i stanowczej decyzji, ten musi być doprawdy niezwykłym człowiekiem. W młodym tym królu jest widocznie materjał na wielkiego prawodawcę. Niesposób w nim nie kochać tej stanowczości, z jaką on się bierze do kwestyj choćby najcięższych, i tego męskiego spokoju, z jakim je rozcina. Ale od kogo mógł on się tego nauczyć? Jużciż po swoim ojcu ani tego jasnego rozsądku, ani tej zdrowej filozofji, z pewnością nie odziedziczył. Zresztą mniejsza; bądź co bądź jest to mędrzec, z którymbym rad nadzwyczajnie porozmawiał. Jestem pewny, że on mię dobrze przyjmie i że się łatwo zrozumiemy.

Skoro więc tylko doktor zdołał się na nogach utrzymać, ruszył zaraz w drogę. Tym razem zostało mu już jedynie udać się do Madrytu, dokąd król powrócił, ażeby wypocząć po swoich objazdach.

W jednej z głównych wsi, przez które wypadło przejeżdżać doktorowi, zastał on jakieś niezwykłe ożywienie. Mnóstwo ludzi okurzonych, w wojskowych kepi na głowach, z tornistrami na plecach, pędziło to w lewo, to w prawo, nawołując różne imiona.

Na ich głosy drzwi zewsząd poczęto otwierać i ukazało się pełno rozweselonych twarzy, pełno wyciągniętych dłoni. — Felipe! — Tomaso! Tędy! — Jozé! — Hę! — Ah! — E?! — Ignazio!

najmniej. Macie panowie kierownictwo centralne, które pozostaje, macie stałych urzędników, których oddalić nie można, macie cały aparat, który pozostaje. Chodzi więc tylko o pewną cząstkę. Jeśli zaś według wniosku tak rządu, jak komisji uchwalicie postępowanie reklamacyjne, znosząc podkomisje krajowe, a tworząc jedną na cały kraj komisję reklamacyjną, znosząc służące powiatowym komisjom szacunkowym według ustawy z roku 1869 prawo orzekania o reklamacjach i wszystkie reklamacje przekazując komisjom krajowym, a mimo to zatrzymacie komisje powiatowe, czyż mniemacie, że tylko przez dwa lata jeszcze wypadnie utrzymywać cały aparat? Według mojego szczerego przekonania ani dziesięć lat nie starczy. Reklamacjom, jeśli przyjmiecie nowelę, nie podoła się ani w 15 latach.

Ale nie na tem jeszcze koniec kosztów, są nadto inne. Komisja i rząd projektują tymczasowy rozkład podatku, po nim wypadnie przedsięwziąć drugi, stanowczy, gdy reklamacje, *nota bene* w wszystkich powiatach, będą pozałatwiane. Czyż zdaje się wam, że ten rozkład mało będzie kosztował sił i pieniędzy?

Gdy to wszystko zsumujecie, jestem przekonany, że to nie mniejszy, lecz większy będzie wydatek, który uchwalicie, przyjmując te wnioski. Nie mogę tu oszczędzić rządowi zarzutu, że wnosząc nowelę takiej doniosłości, z której sprawiedliwość na wzór balastu z okrętu wyrzucona, powinien był liczbami statystycznemi udowodnić, ile na tem oszczędzi się pieniędzy. Twierdzenie, że wydawane obecnie 2.600.000 złr. będą oszczędzone, nic nam nie znaczy, bo się ich nie oszczędzi. Mniemam, że dowiodłem, i nikt temu nie zaprzeczy, iż oszczędność mogłaby być bardzo mała.

Jeśli panowie chcecie rychlejszego ukończenia sprawy, jeśli mniemacie, że rzeczywiście ludność przez reprezentantów swych zawiniła, oznaczcież terminy z uwzględnieniem okoliczności takie, aby tę pracę całą w miarę sił ludzkich w terminach tych razem wziętych ukończyć można. Jeżeli inne dacie terminy, ludność powie, że dano je dla zamydlenia oczu.

Mógłbym jeszcze co do Galicji — bo mimo wszystkich zaprzeczeń jestem przekonany, że ustawa ta ugodzi przedewszystkiem w Galicję i Dalmację — wiele przytoczyć; mógłbym udowodnić, że kraj bynajmniej tu nie zawinił, bo reambulacje nie były pokończone, bo kraj w dwu latach nie może spełnić tego zadania, gdyż reambulacje wciąż jeszcze tak zalegają, iż dla nich samych dwa lata nie wystarczą. Nie wierzcie bowiem panowie, co mówi sprawozdanie komisji, że reambulacje są pokończone; nie są pokończone, bo tylko w polu je skończono, ale nie na mapach. Urzędnik do pomiarów musi przez całe lato w polu pracować i nie wolno mu przestać ani na jeden dzień, jeśli chce w pracy jako tako posunąć się naprzód; praca na mapach następną dopiero zimą dziać się może. Jeśli przeto powiedziano, że już w r. 1878 poreambulowano, prawda to, ale reambulacja nie jest jeszcze tego rodzaju, aby na jej podstawie można było już w r. 1878 dokonać oszacowania; to stanie się dopiero w r. 1879, a co reambulowane będzie w r. 1879, to będzie można oszacować dopiero w r. 1880. Aby przeto wedle projektu rządu i komisji w r. 1880 ukończyć całą pracę, na to powinnyby operaty reambulacyjne w Galicji, pominąwszy już wszystko inne, być pokończone w r. 1879. Wzywam rząd, aby oświadczył, czy praca aż do owego terminu będzie ukończona; a jeśli nie będzie, jest to świadome pokrzywdzenie kraju i skazanie go na niesprawiedliwe opodatkowanie. (Brawo! brawo z ław polskich.)

Szanowny poseł, który mówił przedemną, utrzymuje wprawdzie, że ostrze tej noweli nie jest skierowane przeciw Galicji. Nie myślę ani rządowi, ani komisji czynić zarzutu, iżby chciały ugodzić w Galicję, lubo z motywów rządowych i z brzmienia sprawozdania komisyjnego można wnosić, że przeważała pewna ku Galicji niechęć. Ale ostrze noweli zwraca się przeciw Galicji, chociażby nie w skutek intencji rządu i komisji przynajmniej jednak przez to, że wśród danych okoliczności będzie musiała dotknąć najwięcej Galicję, bo w Galicji reambulacja najwięcej zalega i nie będzie można ukończyć jej w jednym roku, bo w Galicji pozostaje jeszcze 60% do oszacowania. A trzeba mi tu wspomnieć, że niemal wszystko, co w r. 1877 było reambulowane, co przeto w roku 1878 można było oszacować, to też oszacowane zostało.

Z tych wszystkich powodów, jeśli nowela będzie przyjęta, można liczyć na to, że w wszystkich innych prowincjach według projektu rządowego i komisyjnego z jednym delegatem, a według wniosku p. Waltershirchena z dwoma mężami zaufania będzie można ukończyć operaty szacunkowe w myśl ustawy z r. 1869; tylko w Galicji nie będzie można, bo to przechodzi siły ludzkie, bo nie będą pokończone reambulacje. Dla Galicji przeto nowela zgubne będzie miała skutki. A jeśli mi powiedzą: nie było naszym zamiarem godzić w Galicję — odpowiem: ubolewam nad takiem krótkowidzeniem.

Że wśród takich okoliczności głosować możemy tylko za przejściem do porządku dziennego, rozumie się samo przez się. Nasz kraj nie pojmowałby i nie darowałby nam, jak ja rządowi darować nie mogę, że wniósł tę nowelę, gdybyśmy głosowali za tą nowelą. Z tych przeto uwag będziemy głosowali za przejściem do porządku dziennego. (*Brawo! brawo! i oklaski z ław polskich.*)

Wiedeń 26. lutego. Z powodu zwołania sesji delegacyj wspólnych, i wyjazdu do Pesztu tak członków delegacji, jak i kilku ministrów wraz z dr. Stremayrem nastąpiła przerwa w pracach parlamentarnych w Wiedniu. Wszelako Izba panów ma odbyć temi dniami posiedzenie dla załatwienia uchwały Izby poselskiej w sprawie granicznej kolei morawskiej.

Z powodu złożenia mandatu poselskiego przez Skenego, który był wybrany przez Izbę handlową wiedeńską, odbyło się posiedzenie tejże Izby, na którem kandydaci na opróżnione po Skenem krzesło poselskie składali wyznanie swej wiary politycznej. Pierwszy z proponowanych Frydryk Suess zrzekł się kandydatury. Pozostali więc tylko dwaj kandydaci, Singer i Mauthner. Pierwszy przemawiał za potrzebą utworzenia w Radzie nowego, silnego stronnictwa ekonomicznego, za oszczędnościami w budżecie wojskowym, za zrównoważeniem budżetu w ogóle, i oświadczył, że co do środków podwyższenia dochodów, byłby przeciw wszelkiemu podwyższeniu tak stałych jak i niestałych podatków, a głosowałby za reformą podatkową w duchu słuszniejszego niż dotąd rozkładu podwyższyć się mających podatków, jeśliby równocześnie zmieniony został sposób wybierania delegacyj wspólnych, a to mianowicie w tym duchu, ażeby ta sama większość, co uchwala przychody w Izbie poselskiej, miała i co do uchwalania wydatków głos stanowczy, czyli większość w delegacji. Na interpelacje, jakie sposoby uznaje za najstosowniejsze do wsparcia i podniesienia przemysłu drobnego, oświadczył się za zasadą stowarzyszeń.

Drugi kandydat Mauthner, po obszerniejszym poglądzie na politykę zagraniczną, zalecał także oszczędność, zrównoważenie budżetu i t. p. Zainterpelowany, jak się zapatruje na opodatkowanie stowarzyszeń zarobkowych i gospodarskich, oświadcza się przeciw ich opodatkowaniu.

Peszt 26. lutego. Przez dziewięć dni ciągnie się już rozprawa budżetowa w sejmie, a jeszcze nie można przewidzieć, kiedy się skończy? Wielu mówców jest jeszcze zapisanych, a najznakomitsi dotąd nie zabierali głosu.

Oczekują przemówienia Tiszy. Zresztą rozprawy dotąd mało są zajmujące, chociaż bywały miejscami bardzo burzliwe. I tak na posiedzeniu wtorkowem czterech mówców skrajnej lewicy, Turgeni, Jerzy Szell, Hegedysz i Helfy uderzyli z taką gwałtownością na rząd i stronnictwo rządowe w sejmie, iż prezydent Izby Ghyczy zagroził Turgieniemu odebraniem głosu, co jednak nie powstrzymało osobistych wycieczek, ale wywołało jeszcze większą burzę.

Sprawy zagraniczne.

Rozruchy rosyjskie.

Czas podaje następującą korespondencję z Kijowa, wysłaną dnia 24. lutego:

„Wczoraj idąc na operę około dziewiątej, spostrzegłem tak między publicznością jak i policją niezwykły ruch i pomięszanie. Dyrektor policji wywołany spiesznie opuścił salę, toż samo jenerał-gubernator. Rzecz następująca zaszła.

Policja zawiadomiona, że w dwóch miejscach na ulicy Mało-Włodzimierskiej i Ritarskiej mają się odbyć narady nihilistów, którzy skorzystać chcieli z ostatniego dnia karnawału; umieściła w pobliskich domach po jednej kompanji wojska a żandarmi weszli do lokalu, w którym odbywała się narada. Na Mało-Włodzimierskiej ulicy naradzało się szesnastu nihilistów, między którymi cztery kobiety.

W chwili, w której wszedł pierwszy żandarm, padł strzał rewolwerowy; kula ugodziła żandarma w piers, lecz odbiła się o stalową koszulkę, a rykoszetem trafiła w nos i żandarm padł na miejscu nieżywy; był on ozdobiony krzyżem św. Jerzego i brał udział w obronie Szypki. Wtedy żandarmi i uradniki dali ognia, na który odpowiedziano strzałami rewolwerowemi. Razem padło przeszło sto strzałów; pięciu spiskowców rannych; kilkunastu żandarmów i urzędników. Wojsko otoczyło dom i w końcu zabrano wszystkich spiskowców podobno z wyjątkiem czterech, którzy podczas walki zdołali uciec. Schwytano papiery. Spiskowcy, którzy nie są studentami, nie chcieli dotąd wyjawić swoich nazwisk.

Na Ritarskiej ulicy zastano tylko czterech spiskowców, którzy przecież także bronili się. Cały wypadek nie małe sprawił tu wrażenie, a wielkie w sferach rządowych niezadowolenie, a to podobno dlatego, iż zapewniano ztąd w Petersburgu, że nihilistów już nie ma“.

Wczorajszy telegram donosi, że ks. Krapotkin już umarł. Niektóre pisma petersburgskie zapewniają, że padł on ofiarą zemsty prywatnej. W domysł ten możnaby ostatecznie uwierzyć, gdyż, jak wiadomo, gubernator wracał właśnie z balu w instytucie szlacheckich panienek, który słynie jako widownia wcale niepolitycznych antagonizmów. Tymczasem charkowski *Listok*, niewątpliwie najlepiej poinformowany, donosi, że Krapotkin jeszcze kilka dni przed zamachem otrzymał od tajnego stowarzyszenia nihilistów list zawierający groźbę śmierci. *Russkija Wiedom.* donoszą niektóre szczegóły o samym zamachu. Strzał padł przez obojczyk pod ziobro. Ztąd wnioskują, że sprawca musiał z jakiegoś podwyższonego miejsca, na przykład z dachu krytego powozu, wykonać ruch. Musiał to być strzał nielada celny kiedy przez otwarte okno powozu, którym jechał Krapotkin, trafił w epolety gubernatorskie. W Charkowie opowiadają, że jeszcze przed kilkoma dniami jakieś podejrzane indywiduum krążyło około pałacu gubernatorskiego. Człowiek ten oświadczył, że nazywa się Szymon Korba.

Przykład ziemstwa Charkowskiego rozpościera zarazę swą dalej po kraju. Dzieje się to wprawdzie powoli, ale się dzieje. W Symferopolu, stołecznem mieście gubernji Krymskiej, na odbytem temi dniami zgromadzeniu ziemstwa, członek tegoż a prezes powiatowego ziemstwa w Jałcie, p. Wizing, przedstawił wniosek, ażeby ziemstwo gubernialne przesłało odpowiedź rządowi carskiemu na jego znane wezwanie listopadowe. „Wniosek p. Wizynga został przyjęty, powiada *Nowoje Wremia*, i skutki jakie ztąd wypłyną, mogą mieć nadzwyczaj ważne znaczenie w przyszłości („mogut imiet' samoje szyrokoje znaczenje“)“. Jakie znaczenie? — wspomniany dziennik nie mówi, lecz dla każdego jest już jasnem, że stronnictwo konstytucyjne w Rosji, na sejjo i coraz śmielej, podnosi już głowę. Krym jest już piątą gubernją, która z lekkiej ręki pana Gordiejenki, b. profesora historji na uniwersytecie Charkowskim, pomimo zakazów i zabiegów stronnictwa carskiego „jedinodierżawja,“ ośmiela się dopominać przypuszczenia kraju do współudziału w rządzie, widząc w tem jedyny ratunek dla zbankrutowanej moralnie i materjalnie Rosji. Według zagranicznych doniesień, rząd carski postarał się już wysłać p. Gordiejenkę „w drodze administracyjnej,“ tj. bez sądu i wyroku, gdzieś daleko za Ural, ale, jak widzimy z powyższego, nie na wiele się to przydało. Zaraza, straszniejsza od astrachańskiej dla caryzmu, rozszerza się niepowstrzymanie.

Pomimo tytułu, jakiśmy dali niniejszej rubryce, niech nam wolno będzie przyczepić tu jeszcze dwa fakta, chociaż innego rodzaju, lecz również charakteryzujące obecny stan Moskwy prawosławnej:

Oto p. minister Grejg nie dostał pieniędzy: pogłoska puszczona na giełdzie petersburgskiej, w celu sztucznego podwyższenia kursu zdyskredytowanego rubla, jakoby p. Grejg zawarł pożyczkę za granicą na 350 miljonów monety brzęczącej, okazała się najzupełniej zmyśloną. Jedzie więc tedy p. Grejg dla poratowania zdrowia za granicę na sześć miesięcy, ministrem finansów będzie p. tajny radca A. A. Abaza, dotychczasowy prezydujący w departamencie rady stanu; a gdy i ten nie dostanie pieniędzy u żydów, tak samo precz pójdzie. Cały rozum, jakiego car obecnie w trudnych okolicznościach, w jakich żyjemy, wymaga od swego ministra finansów, jest, ażeby potrafił od żydów dostać pieniędzy, a tu ani Mendensohn, ani Bleichreder, niczemu nie chcą wierzyć, a Rotszyld już dawno machnął ręką!

Drugim faktem jest bankructwo banku kronsztackiego, o którym wspominaliśmy w przeszłym tygodniu. Dziś nadeszły szczegóły: pasywa wynoszą przeszło 5 miljonów rubli, aktywa ani rubla. Pan prokurator już się zabrał do tej sprawy. Winowajcy (co rozkradli), dotąd nie zostali jeszcze przekonani, bo śledztwo zaledwie się rozpoczęło. Tyle tylko wiadomo, że do bankructwa przyczyniło się ostatecznie pożyczenie lekkomyślne pewnemu księciu O......skiemu (Obodowskiemu, Oboleńskiemu, Odojewskiemu?... *Nowoje Wremia* nie podaje całego nazwiska; każe tylko się domyślać), całego miljona rubli na jego przeszłoroczną antrepryzę dostawy sucharów i czegoś innego jeszcze dla armji stojącej w Turcji. Jest już druga fatalna historja sucharowa. Bohaterem pierwszej był dostawca, książę Urusów, którego w grudniu przeszłym sąd kijowski, wraz z jego wspólnikami, skazał na kilkomiesięczny areszt czy też więzienie, za zanadto spekulacyjne wypiekanie sucharów, od których żołnierz bardzo umierał.

Morowa zaraza w Rosji.

Dosłowny tekst ogłoszenia rządowego o wypadku dżumy w Petersburgu jest następujący: „Wczoraj rano (dnia 25. lutego) zjawił się na terapeutycznym oddziale kliniki Michajłowskiej, którego kierownikiem jest profesor Botkin, chłop Prokofjew z lekkim napadem choroby, którą w roku 1877 badał profesor Deppner w Astrachanie. — U pacjenta nastąpił stan chorobliwy; na drugi dzień utworzył się pod lewą pachą gruczoł, który pękł dnia 22. lutego. Dnia 24. utworzył się gruczoł pod prawą pachą; dnia 25. nastąpiła dość znaczna gorączka, o wysokiej temperaturze, a skóra pokryła się wyrzutami. Profesor Botkin uznał to jako lekki wypadek choroby astrachańskiej. Oddział, w którym się chory znajduje, został zupełnie odosobniony. Dla obserwacji przeznaczono jednego lekarza, dwóch studentów i dwóch dozorców. Wszystka odzież chorego została spalona. Tych 48 osób, z któremi Protjew razem mieszkał, wyprowadzono do umyślnie w tym celu zbudowanego lokalu za obrębem Petersburga. Lokal ten będzie 42 dni odosobniony. Część domu, w którym Prokofjew służył jako parobek, poddano desinfekcje, a mieszkańców tymczasowo umieszczono w innym obszerniejszym budynku.“

Z powodu tego wypadku pisze *Agence Russe* dnia 26. lutego: „Od wczoraj rana panuje w mieście wielkie poruszenie, w skutek wiadomości o chorobie Prokofjewa. Wszakże publiczność nie bierze serjo diagnozy Botkina.“ Nieoceniona publiczność!

Z gubernji astrachańskiej dochodzą całe stosy raportów Loris-Mielikowa. Gubernator długo i szeroko rozpisuje się o swych rozporządzeniach, mających zażegnać katastrofę. Jakie są te rozporządzenia, oto mała próbka. Hr. Loris-Mielikow donosi z pewną satysfakcją, że do Carycyna przybyli już 1 pułkownik, 3 oficerów sztabowych, 16 oficerów młodszych i 300 objeżdczyków dla pełnienia służby kordonowej! Przed tak olbrzymią armją dżuma z pewnością ucieknie za Ural.

Rząd irytuje się mocno prywatnemi doniesieniami o zarazie, którym publiczność więcej daje wiary, niżeli urzędowej bladze. Za rozsiewanie „alarmujących“ wieści o chorobie astrachańskiej odebrano *Gołosowi* prawo sprzedaży na publicznych miejscach, podobnie jak — *si licet parva componere magnis* — policja lwowska turbuje po ulicach kolporterów, roznoszących dzienniki lwowskie, zadżumione prawdziwym patrjotyzmem i dumną niezawisłością.

KRONIKA.

Lwów dnia 28go lutego

Odczyt p. Henryka Rodakowskiego „o sztuce“ odbędzie się jutro w sobotę o godz. 7mej w sali ratuszowej. Rozległa wiedza i niepospolita wymowa naszego artysty są rękojmią, że odczyt ten będzie prawdziwą biesiadą dla miłośników sztuki. To też nie potrzebujemy zachęcać do jak najliczniejszego udziału.

Tow. lekarskie. Na posiedzeniu sekcji lwowskiej Tow. lekarskiego z 15. lutego br. przedstawił 1) dr. Szeparowicz chorego, po dokonanem wycięciu stawu i kości łokciowej z powodu ich pruchnienia, z bardzo pomyślnym wynikiem leczniczym; 2) dr. Kiłarski przedstawił chorą z pruchnieniem kości łzowej; 3) Zgromadzenie postanowiło stosownie do ostatniego odczytu mag. Madejskiego, zająć się sprawą zreformowania szczepienia, a rozważanie jej zdało na komisję, w której skład weszli drzy Krówczyński, Lech i Pawlikowski; 4) dr. Żuliński miał wykład z hygieny rzemiosł a w szczególności o chorobach zajęciowych, mianowicie o cierpieniach powstałych skutkiem szycia na maszynie.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się w sobotę dnia 1. marca o godz. 6tej wieczorem w ratuszu z następującym porządkiem dziennym: 1) Dyskusja nad wykładem „Z hygieny rzemiosł“ i dalszy ciąg tegoż. 2) Poprzednio zapowiedziana rozprawa „Jakie leczenie suchot daje najpomyślniejsze rezultaty.“

Zgromadzenie tygodniowe towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 1. marca b. r. o godzinie 6ej wieczorem w sali rysunkowej muzeum przemysłowego w ratuszu.

Na porządku dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia.

2) Wykład p. Iszkowskiego „O środkach zaradczych przeciw wylewowi rzek według systemu Dumasa mylnie przypisany inżynierowi Hobohmowi.

3) Wykład prof. Jägermanna „O budowie torów kolei konnej“ (dokończenie).

4) Wnioski.

Czytelnia akademicka urządza jutro dnia 1. marca wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu grona profesorów. Program następujący: Część I.: 1) Przemówienie wstępne, p. Irzyczek. 2) Chopin, a) Polonez b dur, b) Mazurek c-dur, odegra p. Romaszkan. 3) Duet z opery „Don Belisario,“ odśpiewają pp. Myszuga i Straszyński. 4) a) Vieuxtemps: Reverie, b) Allard: Saltarello, odegra p. Schmelkes. 5) „Ostatnie chwile Kopernika,“ obraz dramatyczny w 1 akcie W. Szymanowskiego, wygłoszą pp. Czermak, Pelikan i Pepłowski. Część II: 1) Schuman, a) Papillons, b) Reconnaissance, c) Valse-Allemande, d) Traumeswirren, odegra p. Romaszkan. 2) Rubinstein, „Asra,“ odśpiewa p. Bron. Wysocki. 3) C. Beriot, Duet na skrzypce i fortepian, op. 100, wykonają pp. Csillik i Romaszkan. 4) Deklamacja, p. Baczewski. 5) Arja z opery Flotowa „Marta,“ solo na wiolonczelę z akompaniamentem orkiestry akademickiej. Początek o godzinie 7ej wieczór.

Nadanie szlachectwa. Major i komendant czortkowskiego bataljonu milicji krakowskiej nr. 69, Ferdynand Heyssig, otrzymał dyplom szlachecki z przydomkiem Campuzzi.

Policjent lwowski jest bohaterem niniejszego opowiadania. On, który tak dzielnie kieresuje burzycieli porządku publicznego, staje nagle przed nami jako komunista najpospolitszego rodzaju, jako wykonawca słynnej zasady Proudhona, że wszelka własność jest kradzieżą. Oto co donoszą o bohaterze z 16. listopada:

„Od kilku dni zauważył właściciel handlu masarskiego przy ulicy Wałowej, pan K., że ze sklepu wykrada mu ktoś w nocy kiełbasy. Onegdaj więc znudzony za nadto częstemi odwidzinami amatora wędlin, kazał się zamknąć na noc w sklepie, uzbrojony w szczypce do ognia, a równocześnie kazał swemu parobkowi przechadzać się z kluczami opodal i przybiedz na wołanie. Około północy zjawił się amator kiełbas, pomacał kłódki, obejrzał je przy świetle zapałki, a odszedłszy, powrócił po chwili z zakrzywionym kijem, i przez zakratowane okno usiłował ściągnąć wędliny. W tejże chwili jednak uchwycił go pan K. szczypcami za rękę, a chociaż go nie mógł powstrzymać, zdołał przecież zobaczyć, że uciekający był ubrany w kasku i mundurze policjanta! Na krzyk przybiegł parobek pana K, czekający w pobliżu, a także wkrótce pojawił się i policjant, którego pan K. podejrzywając o zamiar kradzieży, odprowadził do policji.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na drugą zwyczajną kadencję roków przysięgłych w lwowskim sądzie kryminalnym, która rozpocznie się dnia 17. marca. Jako główni przysięgli zostali wylosowani: pp. dr. Aleksander Rogalski, adwokat; Zygmunt Wiszniewski, właściciel dóbr Hujcze; Markus Tenner, właściciel domu; dr. Szymon Schaff, adwokat; Karol Gruchol, kupiec; Stanisław Obertyński, właściciel dóbr Cebłowa; Ignacy Miłaszewski, zegarmistrz; Stanisław Łączyński, właściciel dóbr Batiatycze; Hipolit Sawracki, lakiernik; Piotr Miączyński, fabrykant nafty; Rudolf Rzuchowski, emerytowany starosta; Marcin Müller, kupiec; Jan Sołowij, dzierżawca dóbr Poturzyca; Władysław Rieger, dyrektor banku hipotecznego; Fryderyk Schubuth, kupiec; Bronisław Lang, właściciel dóbr Wieczórki; Jan Jaskólski, kupiec; Mieczysław Lewandowski właściciel dóbr Krzewica; Juliusz Mikolasch, fabrykant wódek; Edward Weissmann, właściciel dóbr Zawidowice; Bolesław Papara, właściciel dóbr Batiatycze; Adolf Udrycki właściciel dóbr Stanisłówka; Bolesław hr. Chotomski, właściciel domu; Feliks Piątkowski, właściciel domu; Herman Münter, wł. dóbr Waniowa; Władysław Strus, cukiernik; Władysław Rylski, właściciel dóbr Uhrynowa; dr. Oswald Byk, lekarz; dr. Adam Horwath, adwokat; dr. Aleksander Hirschberg, docent uniwersytetu; Ludwik Czerkawski, dzierżawca dóbr Gaje; Konstanty Iskierski, kupiec; Maksymilian Bodyński, sekretarz Izby handlowej; Walerjan Bystrzonowski, kupiec; dr. Julian Czerkawski, lekarz; Teodor Hulimka, wł. dóbr Chłopiatyna.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani: pp. dr. Kornel Lewicki, adwokat; Antoni Nawrocki, właściciel domu; dr. Aleksander Ogonowski, profesor uniwersytetu; Franciszek Popowicz, kupiec; dr. Maurycy Jekeles, adwokat; dr. Wilhelm Holzer, adwokat; Albin Legade, zegarmistrz; dr. Władysław Bogdański, lekarz.

Kronika policyjna. Onegdaj o godz. 3 z południa spostrzeżono w katedrze, iż rozbito 3 skarbonki i zabrano z nich pieniądze, tudzież, że z kilku ołtarzy skradziono cenniejsze wota; kościelny Jakób Maciołek i skarbowy Michał Neuhof posądzili o tę kradzież byłego zakrystjana Michała Kordasa, którego przed południem widzieli na chórze w kościele; i rzeczywiście przy przedsięwziętej rewizji policyjnej w mieszkaniu Kordasa pod l. 5 przy ulicy Zacerkiewnej znaleziono dwie kłódki od rozbitych skarbonek i 4 guld. 62 ct., które prawdopodobnie ztamtąd zabrał, lichtarz i kantyczkę, którą skradł organiście na chórze, dukat zdjęty z ołtarza P. Jezusa, nareszcie dwa krzyżyki i dwa pierścionki złote, zdjęte z innego ołtarza; kościelny Kordas dał się w kościele zamknąć przez południe i wyszedł o godz. 3, gdy ponownie otworzono kościół. — Onegdaj wieczorem odbył się na placu Rybim pojedynek między dwoma żołnierzami, dobosz pułku piechoty Gondrecourt ciął w głowę swego przeciwnika, szeregowca pułku piechoty Ringelsheim, a cięcie było tak silne, że pałasz się złamał; dobosza aresztowano, a ciężko ranionego żołnierza po zbandażowaniu rany oddano do szpitala wojskowego.

Opera. Wczoraj po raz pierwszy dawano „Don Juana,“ to jest po raz pierwszy od czasów dawniejszych niemieckiej opery. Nieśmiertelne mozartowskie arcydzieło nie przestaje elektryzować publiczność i z tą samą radością co nasi ojcowie i nasi dziadowie, biegliśmy słuchać go wczoraj. Sala teatru była literalnie pełną. Wykonanie, rzecz prosta, musiało zostawiać do życzenia, a to już choćby dla tego samego, że chodzi o „Don Juana,“ którego najlepsze europejskie personale oper nigdy zadobrze wykonać nie są w stanie. Zresztą następne przedstawienia mogą wypaść jeszcze lepiej, szczególniej przy zmianie Leporella, którego, zdaje się, mniejby źle śpiewał p. Koncewicz. Heroiną wczorajszego przedstawienia była pani Caraccolo w partji Zerliny. P. Graziosi jest bardzo niedostatecznym do tytułowej partji, ale niestety nie ma go kim zastąpić. Prosimy więc tylko, żeby nic nie zmieniał i nie robił np. trubadurowskich końcówek w serenadzie. A to znowu dla tego, że chodzi o „Don Juana,“ to wiekopomne arcydzieło, w którem nic a nic naruszać nie wolno. Pani Bossi jako donna Anna i p. Zakrzewski, jako don Ootavio, dzielnie się przyczyniali do podniesienia całości. Pani Skalska w partji Elwiry czyniła sumiennie co mogła. Możeby jeszcze wypadło nieco się porozumieć co do tempów w różnych miejscach opery. — Prosząc o te poprawy, winszujemy jednakże dyrekcji za wystawienie „Don Juana,“ winszujemy publiczności, że się tego doczekała, i mamy nadzieję, że jeszcze przez całe dziesiątki przedstawień sala będzie całkowicie zapełnioną, bo takie skarby muzykalne, jak „Don Juan,“ chociażby wielce uszczuplone, to jeszcze swą nieocenioną wartością i swym niespożytym urokiem przenoszą mnóstwo innych rzeczy.

Teatr. Dziś w piątek „Nasi kandydaci,“ komedja w 4 aktach a 5 odsłonach, oryginalnie napisana.

Kraków 27. lutego. W czytelni akademickiej odbył się d. 26. b. m. doroczny wieczorek literacko-muzykalny ku uczczeniu pamięci Zygmunta Krasińskiego. Program był bardzo urozmaicony. Uczniowie uniwersytetu zebrali się w bardzo licznem gronie. Z profesorów przybyli: prezes akademji umiejętności p. Majer i prof. Malinowski.

Profesorowie Tarnowski i Bobrzyński wyjechali do Poznania, gdzie mają mieć w tych dniach odczyty publiczne.

W salach towarzystwa przyj. szt. pięknych są wystawione trzy projekta na pomnik Piusa IX, mający stanąć w katedrze na Wawelu, wykonane przez Walerego Gadomskiego, z których jeden został przyjęty przez komitet pomnikowy.

Z pod Gdowa 24. lutego. Do tylu smutnych stosunków naszego kraju, przybywa jeszcze jedna i bodaj czy nie najgorsza ilustracja, która przekonuje, i od 30-kilku lat nie wiele postąpiliśmy ku lepszemu w kierunku usunięcia nieufności ludu i podniesienia jego oświaty. Lepiej może było już o tem zamilczyć, aby nie dolewać oliwy do lampy, gdyby nie korespondencja w N. 43 *Czasu*, która przedstawiając zajścia pod Gdowem w zupełnie mylnem i fałszywem świetle, zmusza niejako w imieniu prawdy do niniejszego sprostowania.

Otóż rzecz tak się miała:

Obywatele z dalszych okolic Gdowa urządzili sobie dnia 15. bm. zabawę składkową w Gdowie, zebranie to nie miało żadnych humanitarnych celów prócz zabawy.

Gdy wieść o tem rozeszła się po okolicy, włościanie zaczęli podejrzywać panów o jakieś nieczyste zamiary, a ponieważ lud tutejszy obok wielu stron ujemnych nadzwyczaj jest pochopny do plotek, przeto wkrótce rozgadano wszędzie, że panowie zjeżdżają się, aby dla odwetu za roku 1846 wyciąć w pień chłopów.

Baśnie te bezzasadne urosły niebawem do potwornych rozmiarów, i tak utrzymywano na pewno, że w Gdowie nagromadzono już wiele broni, noży, amunicji, a nawet byli tacy, co mówili, że i działa sprowadzili skrycie. Dzień 15. bm. zatem miał być w wyobraźni tutejszego ludu strasznym dniem sądu bożego, zemsty i zniszczenia dla okolicznych włościan.

Z tego powodu więc jedni uchodzili z Gdowa ze swem mieniem do sąsiednich wiosek, inni zaś gromadzili się zewsząd tłumnie, aby w danym razie stawić opór, dość, że w dniu owego niefortunnego balu snuły się po Gdowie tłumy włościan, gotowych do najenergiczniejszej obrony.

Wprawdzie przy pomocy żandarmerji przeszło wszystko spokojnie, i bezpieczeństwo publiczne nie zostało niczem zakłócone, jednakże przy takiem rozdrażnieniu umysłów najmniejszy powód mógłby wywołać nader smutne następstwa, bo lud nasz pod wpływem alkoholu — czemu ustawa przeciw pijaństwu wcale nie przeszkadza — do wszystkiego jest gotowym.

Charakterystycznem jest także, iż nazajutrz po owych zajściach przyszedł do jednej z tutejszych karczem jakiś pijany włościanin i domagał się wydania ukrytych tam niby „Polaków“ — i w tym celu wyważył drzwi do zamkniętego pokoju, grożąc, że wszystkich pozabija. Aresztowano go wprawdzie i odstawiono do sądu, zkąd podobno zaraz został uwolniony.

Smutny to zaiste, a jednak prawdziwy i blado tylko skreślony obraz stosunków naszych, obraz nie potrzebujący wiele komentarzy, zwłaszcza iż każdemu wiadomo, jak smutne wspomnienia przeszłości łączą się z miejscowością naszą.

Tarnopol 27. lutego. W niedzielę 2. marca o godz. 7 odbędzie się w sali teatralnej pod kierownictwem artystycznego dyrektora Władysława Wszelaczyńskiego drugi wieczór muzykalny tutejszego Towarz. przyjaciół muzyki. Program: 1) Keller Bella. Uwertura. Orkiestra. 2) Schubert. „Gondelfahrer.“ Męski wokalny kwartet. 3) Jaell. Fantazja na temat „Normy.“ Panna S. 4) W. Sowiński. Chór męski z oratorjum św. Wojciecha. 5) Schuman. „W lesie.“ Chór męski. 6) Leclair. 1697—1754. Sonata na skrzypce i wiolę z towarzyszeniem fortepianu. pp. S. H. W. 7) Abt. „Gute Nacht.“ Śpiew solo. Pani P. 8) Abt. Chór mięszany.

Z prowincji. Ruch oddziałów gal. towarzystwa gospodarskiego w wschodniej Galicji — to zagadka, osłonięta tak grubą pomroką niewiadomości i tajemnicą istnienia, że napróżno ciekawy czytelniku gonisz oczyma kolumny dzienników, szukając rozwiązania jej; jeżeliś znalazł nareszcie sprawozdania z oddziałów rudeńskiego i lwowskiego, nie uwódź się złudnemi nadziejami, że i o innych coś się dowiesz, nawet *Rolnik*, organ towarzystwa, nie zadowolni twej ciekawości i nic ci nie pozostaje jak zasiadłszy przy biurku listem do znajomego ci pana Piotra lub Pawła na Podolu dowiadywać się o wąt-

---

Juanita! — Pepillo! — Oto on! — Imiona, przydomki, radośne wykrzyki, krzyżowały się z sobą na wsze strony; w końcu widać tylko było, jak gdyby tłum jeden we wzajemnych uściskach.

— Co się tam dzieje? — zapytał doktor wychylając głowę przez okno kolasy.

— To nasze dzieci, co nam powracają, odrzekł jakiś grubiutki ojczulek o minie rozpromienionej.

A gdy doktor nie zdawał się coś dobrze tych wyrazów pojmować, poczciwiec ten spiesznie dodał:

— Toś pan nie słyszał wielkiej ostatniej nowiny? Armja rozpuszczona! Wojny wszystkie zniesione! Nasi dowódcy nie będą już chodzić po wawrzyny do sąsiedzkich krajów, ale też i nasze dzieci, co z takim trudem przyszło nam je chować, ta nasza serdeczna i troska i radość każdej chwili, nie będą krwi roztaczać na nawóz ziemiom sąsiedzkim.

To mówiąc wskazywał na młodego chłopca, który ściskał mu ręce.

— Oto grackie nogi, co będą mogły w tygodniu przemierzać pola i łany, a co niedzielę uwijać się w tańcu; oto krzepkie ramiona, co będą dobrze pchać radło i ściskać kibić dziewczyny. Nie więcej że to warto, niż gdzie po świecie dawać je sobie obcinać, licho wie za co i do czego?

— A to się rozumie! — wykrzyknął doktor.

Jednakże po chwili zauważył:

— A gdyby narody sąsiednie nas napadły?

— O! nie ma obawy — rzekł wieśniak. Z nimi już na ten wypadek z góry się ułożono. Nasz dobry król wymógł na nich taką ugodę, że jak tylko będzie kłótnia między narodami, to się ją rozstrzygnie na węzełki, albo na krótką słomkę

— Na krótką słomkę! — krzyknął doktor — robiąc wielkie oczy.

— A cóż! — odparł poczciwy wieśniak — los broni jest ten sam, co los krótszej słomki, a próba, kto krótszą słomkę wyciągnie, o tyle przynajmniej lepsza, że da się zrobić od razu i nic nie kosztuje.

— To prawda, pomyślał doktor, podziwiając tę ładną fantazję, co się łączyła z tak wysoką mądrością w umyśle młodego króla.

Woźnica zaciął stępaki, które ruszyły kłusem, a podczas gdy się doktor od wioski oddalał, poczciwi ludziska ściskali się dalej, ciesząc się sobą i powtarzając po stokroć okrzyki: niech

pliwej egzystencji tego lub owego oddziału — albo czekać z rezygnacją do walnego zjazdu członków we Lwowie. Przed innemi — naszem zdaniem — rzeczą *Rolnika* jako organu urzędowego towarzystwa gosp. winno być utworzenie stałej rubryki dla „Ruchu oddziałów towarz. gospod.“ któraby zamieszczała dokładne sprawozdania z ogólnych zgromadzeń i czynności rad powiatowych, wystaw gospodarskich itp. Byłoby to z pożytkiem i interesem dla czytelników *Rolnika*, który odpowiedziałby swemu zadaniu jako organ towarzystwa podając obraz ruchu oddziałów, zamykanych dotychczas z niekorzyścią dla ogółu gospodarskiego w ciasnych granicach powiatu. Specjalne stałe działy w pismach fachowych gospod. poświęcone żywotniejszym sprawom bieżącym, czy traktujące poważne pytania na czasie, a nareszcie oddzielne treściwe rubryki dla „stanu urodzajów,“ „przeglądu handlowego,“ słowem umiejętne rozgatunkowanie rzeczy podnosi wielce wartość fachowego czasopisma i obudza żywszy interes, a nawet przyzwyczaja do siebie czytelnika, ułatwiając mu szukanie w kolumnach rzeczy mniej lub więcej go obchodzących. Niezawodnie, że dzisiejszy format tygodniowo wychodzącego *Rolnika* utrudnia bardzo zadanie to redakcji, a mała stosunkowo objętość jednego numeru pisma o charakterze fachowym, przeszkadza wprowadzeniu oznaczonych traktowanych rubryk, nie da rozwinąć się *Rolnikowi* w tym kierunku, w jakim chcielibyśmy widzieć przyszłość tego poczytnego pisma. Dalecy jesteśmy od czynienia przygany redakcji dzisiejszej *Rolnika*, która umiejętną i gorliwą pracę w prowadzeniu organu towarzystwa uznać musimy; radzibyśmy tylko widzieć *Rolnika* w tej organizacji i doskonałem usystematyzowaniu działów, w jakiem go prowadził niegdyś ś. p. Antoni [illegible]. Zeszyty miesięczne, jako najodpowiedniejszą formę dla pism redagowanych w charakterze „revue“ ułatwiłyby zadanie to redakcji i dawały możność skupienia treści w pożądanych całościach, nie rozrywając uwagi i interesu czytelnika. Dzisiejsze, często obszerniejsze korespondencje *Rolnika*, traktujące o stanie urodzajów, dałyby się na korzyść pisma streszczać do najmniejszych możliwych rozmiarów, jako należące do rubryki: „Stan urodzajów,“ która winna podawać krótkie a treściwe wiadomości z całej prowincji. Korespondencje tego działu *Rolnika* zasługują na uwagę, lecz w ogóle dałyby się w skróceniu. [illegible] strony korzystają czytelnicy, a drugiej pozostałoby więcej miejsca dla innych działów. Pożądaną by było obszerniejsze rubryka korespondencji, traktujących poważniejsze kwestje gospodarskie, jak wyborne niegdyś „Listy z Podola“ p. L. P. z Grzymałowa, cenne korespondencje znakomitego autora „Zapisków ornitologicznych“, których nazwisk napróżno szukać w *Rolniku* szukamy. (H. M.)

Tegazzo, artysta malarz i rysownik kierujący częścią artystyczną *Tygodnika illustrowanego*, umarł d. 26. lutego w Warszawie.

Niemcy o Kraszewskim. W *Berliner Börs. Cour.* czytamy:

Autor, który około 300 tomów napisał, nie licząc jego wielkiej działalności w publicystyce, a którego nazwisko dla większej części niemieckich czytelników nie będzie łatwem do wymówienia, obchodzi w tym roku 50-letni jubileusz swej literackiej pracy. Jest nim Ignacy Kraszewski.

W nadelbiańskiej Florencji w południe, w cichej, słonecznej ulicy, widzieć można skromnego człowieka o pochyłej postawie, kroczącego wolno ulicą; najczęściej nosi na sobie jasno-bronzowy surdut, kapelusz niski okrągły, wspiera się o starej mody laskę trzcinową i sprawia wrażenie pensjonowanego urzędnika.

Ten człowiek, na którego nawet przechodnie uwagi nie zwracają, którego mało kto zna, jest najsłynniejszym i najznakomitszym pomiędzy żyjącymi autorem polskim, to Ignacy Kraszewski. Tysiące wymawia to nazwisko z uwielbieniem, tysiące czerpało z jego wybornych dzieł myśli zacne i wzniosłe uczucia.

Dalej *Berl. Börs. Cor.* podaje charakterystykę poetów naszych, porównywa go z Mickiewiczem, którego nazywa „sarmackim Getem“, a jednego z najczcigodniejszych i najulubieńszych pisarzy narodowych widzi w autorze „Starej baśni.“ Pochodzi z bogatej szlacheckiej rodziny, powiada następnie, i nie dla twardej konieczności, nie dla zarobku, jak to u wielu niemieckich literatów się zdarzało, chwycił się pióra, aby niem tak pilnie rok po roku suwać po papierze. Kraszewski, dzięki Bogu, nie potrzebował tego; pisał, bo mu tak kazała jego ogromna twórczość. — Zresztą, nie tylko piórem zasługiwał sobie na uznanie w literaturze, jako człowiek i obywatel szedł na równi z autorem.

Potem wspomina rozliczne zasługi jubilata, a wreszcie tak kończy: Pół wieku minęło tedy od czasu, gdy Kraszewski jako młodzieniec student rozpoczął swoją literacką działalność. Obecnie doczekał się uznania całego narodu. Literaci i publicyści petersburscy zapowiedzieli także swój udział w tym obchodzie, na który ma być wysłaną osobna deputacja.

Kraszewski pisał po większej części powieści, nowele i dzieła z dziedziny historji i kultury, z których wiele na język niemiecki, a więcej jeszcze na francuski przełożonem zostało; jest on rodzajem polskiego Gustawa Freytaga, tylko jest od niego płodniejszym, jest większym poetą w swoich utworach i więcej się dla swego kraju zasłużył niźli Freytag dla swej ojczyzny.

Koresp. od Redakcji. Panu M. J. Noweli pańskiej drukować nie możemy.

Ogłoszenia urzędowe („Gaz. Lw.“ z d. 27. bm.). Licytacje. Realność pod l. 8 w Sieradzy (powiat Tarnów). Cena wyw. 1200 złr. — Realność pod l. 703¼ we Lwowie. Cena w. 43.233 złr. — Realność pod l. 76 w Inwałdzie (powiat Andrychów). Cena w. 917 złr. — Realność pod l. 33 w Tymowy (powiat Kraków). Cena wyw. 1980 złr. — Realność pod l. 127, 128 i 220 w Tarnowie na Zwali. Cena w. 5526 złr. — Folwark Zielona czyli Łyski (powiat Tarnów). Cena w. 2382 złr. — Dobra [illegible] wielkie i Kęska (powiat Podgórze). Cena wyw. 50.000 złr. — Realność pod l. 216 w [illegible] (powiat Mościska). Cena wywołania 1040 złr. — Realność pod l. 14 w Tymowej (powiat Brzesko). Cena w. 350 złr. — Realność pod l. 29 w Łączkach (powiat [illegible]). Cena w. 335 złr. — Realność pod l. 68 w Tarnowie na Strusinie. Cena w. 4576 złr. — Dobra Buczów (powiat Sambor). Cena wyw. 33.569 złr. — Realność pod l. 18 w [illegible] (powiat Złoczów). Cena w. 300 złr. — Osada pod l. 38 w Tymowy (powiat Kraków). Cena w. 841 złr. — Część dóbr Przybradza (powiat Kraków). Cena w. 16.093 złr. — Realność pod l. 25 w [illegible] (powiat Brzesko). Cena wyw. 890 złr. — Realność pod l. 25 w Hołowiach (powiat Chodorów). Cena w. 890 złr. — Realność pod l. 175 w Orzechowie (powiat Brzozów). Cena w. 1210 złr. — Realność pod l. 8 w [illegible] (powiat Rohatyn). Cena w. 600 złr. — Realność pod l. 78 w Szczakowy (powiat Chrzanów). Cena w. 890 złr. — Realność pod l. 43 w Z górzu (powiat Rohatyn). Cena w. 100 złr.

Konkurs. Posada kancelisty przy sądzie krajowym krakowskim. Płaca 600 złr. i dod. akt. — Stypendjum z fundacji ś. p. Stanisława Chlebowskiego, rocznie 60 złr.

Przegląd polityczny.

Lwów 28. lutego.

Wczoraj zebrały się w Peszcie delegacje wspólne. Treść przedłożeń rządowych, wniesionych na pierwszem posiedzeniu, znają czytelnicy z dzisiejszych telegramów. Prawdopodobnie przebieg obrad będzie spokojny i krótki, albowiem w obec zatwierdzenia traktatu berlińskiego przez parlament wiedeński, tudzież w obec tej okoliczności, że rząd zmuszony był prowadzić wojnę okupacyjną, łożyć i to było potrzeba na utrzymanie wojska i prowadzenie wojny w Bośnji, delegacje nie będą się ociągały z uchwaleniem żądanych przez rząd kredytów dodatkowych. [illegible] potrwać najdłużej dni [illegible]. Wszelako co do delegacji węgierskiej ma być jeszcze zawczasu ponownie skoro sejm węgierski zatwierdził sprawę traktatu berlińskiego. Węgry albowiem [illegible] się na równość praw sejmu węgierskiego z parlamentem austrjackim, utrzymują, że delegacja węgierska nie może uchwalać w sprawach okupacyjnych dopóki sejm nie zatwierdzi sprawy traktatu berlińskiego.

Bohemia donosi, że przedłożenia rządowe wniesione do delegacji na obecnej sesji, mają być oparte na szczegółowych wykazach wojskowych, zarazem też ma wystąpić w ich obronie z ramienia rządu sprawy państwowej minister wojny. Co do kosztów administracji krajów zajętych odnoszą się przedłożenia rządowe tym razem jedynie tylko do administracji wojskowej, raz dla tego, że Bośnja i Hercegowina pozostają ciągle jeszcze pod rządem wojskowym, pod którego rozkazami sprawują czynności urzędowe władze cywilne — powtóre zaś dla tego, że z organizacją administracyjną krajów zajętych połączone jeszcze pod wielkimi trudnościami. Zachodzi tu mianowicie kwestja polityczna, wzgląd na inne mocarstwa. Rząd nie byłby od tego aby budżet krajów zajętych przedłożyć parlamentom. Ale pominąwszy już, że tym sposobem przesądzałoby się kwestję przynależności tychże krajów, byłby to niejako pierwszy krok aneksji — podczas gdy traktat berliński poruczył tylko okupację. Z tego powodu nie chce jeszcze rząd w tej chwili w tym przedmiocie stanowczego uczynić kroku.

Z okazji toczących się w Wiedniu konferencyj wojskowych, które zresztą mają się zakończyć z początkiem marca, zaczęto mówić, że ich przedmiotem ma być kwestja okupacji Nowego-Bazaru. *Fremdenblatt* powiada, że te przypuszczenia są „prostą stratą czasu“, a nie zaprzeczając im wprost, ogranicza się do twierdzenia, że celem narad austrjackich jenerałów, a którzy wszyscy brali udział w kampanji bośniackiej, jest przedewszystkiem zastanowić się nad „rezultatami powziętych doświadczeń, odnośnie do wojen górskich, polowych kolei żelaznych itp.....“ — „Konferencja ta, bowiem, powiada ów organ, nie przekroczyła wcale pierwotnego założenia i przeto nie może być uważaną za termometr stanu wschodniej polityki Austrji.“

O pierwszem posiedzeniu bułgarskich notablów przychodzą szczególniejsze wiadomości. Dowiadujemy się bowiem, że komisarze austrjacki i turecki odmówili podpisania protokołu z obrad tego uroczystego otwarcia. Zagranicą zaczęto ztąd ciągnąć różne wnioski, mianowicie, że Austrja emancypuje się od wpływów moskiewskich itp. Tymczasem półurzędowa *Polit. Corresp.* tłómaczy ów fakt w ten sposób, że wzbronienie podpisu ze strony komisarza austrjackiego nastąpiło z tego powodu jedynie, iż protokół był spisany w języku dlań niezrozumiałym, tj. w moskiewskim; jednakże skoro mu przedstawią „tłómaczenie autentyczne“ natenczas podpisze. Rozumie się, że tak *Polit. Corresp.* jak i inne dzienniki półurzędowe znajdują to zachowanie się komisarza austrjackiego zupełnie poprawnem, a *Fremdenblatt* przypuszcza, ale tylko przypuszcza, że oprócz komisarzy austrjackiego i tureckiego, podobnież innych mocarstw komisarze „musieli mieć z powodu obcego im języka pewne *Bedenken*“. Czy tak było, jeszcze nie wiemy, ale cokolwiekbądź jest, to wszakże dosyć smutnie wygląda, że się ośmielono przedstawiać protokół otwarcia w języku moskiewskim, tak jak gdyby Bułgarja nawet *pro forma* była jakim appendyksem Rosji. *Polit. Corresp.* zresztą mówi tylko o protokóle, inne zaś dzienniki wnoszą, że i rozprawy toczyły się po moskiewsku. Jeśli tak, to jeszcze gorzej, a rola komisarzy Europy słuchających rozpraw w języku „dla nich niezrozumiałym“ byłaby zupełnie śmieszną. Śmieszności zaś tej nie ratowałby wcale protokół tłumaczony na język zrozumiały. Nakoniec *Standard* donosi, że i na tej głośnej uczcie, na której komisarz angielski podniósł ów nietaktowny toast ewentualnego połączenia Rumelji z Bułgarją, komisarze Austrji i Turcji mieli być nieobecni. Jakaż to więc rola tych komisarzy, jakaż powaga komisarza Austrji?

Choć mówią bardzo wiele o moskiewskiej ewakuacji, to jednak zdawałoby się, że w gruncie rzeczy odbywa się przedewszystkiem ich dyslokacja. Widzimy bowiem przewłóczenia się Moskali z jednych miejsc do drugich, ale zbyt mało widać ich odchodzących do Rosji. Ztąd nie wiadomo, jakim sposobem owa ewakuacja ma być ukończoną w terminach, które Moskale sami ogłaszają. Z drugiej strony pogłoski o migracjach Bułgarów z Rumelji, jakoby z obawy opuszczania rumelskiego terytorjum przez Moskali, dają tak przesadzone cyfry, że niektóre dzienniki nie mogą z tego powodu powstrzymać się od uwag sarkastycznych. Tak *Neue Presse* drwi sobie przyjemnie z pewnych „zbyt szczęśliwie uorganizowanych oczu“, które w jeden moment naliczyły aż 40.000 Bułgarów, uciekających z Rumelii za odchodzącymi Moskalami. Fantastyczne te ucieczki mają być niby z obawy, że po wyjściu Moskali, Turcy ich żywcem zjedzą. Potrzeba zatem tak co do cofania się Moskali, jak i co do owych rzekomych emigracyj, zaczekać nieco na dokładniejsze dane, niż dotychczas je mamy.

Jak już można było wnosić z wczorajszych depesz, doniesienie *Standardu*, jakoby metropolita adrjanopolski umarł w skutek odniesionych uszkodzeń przy zamachu nań dokonanym, okazuje się mylne. Nadeszłe dziś dzienniki wyraźnie to powtarzają, dodają zarazem, że wiadomość *Standardu* nie była jednak nieprawdopodobną. Metropolita przy napadzie był bowiem bity przez tłuszczę i włóczony po ulicach, jako „sprzyjający Turkom i mający zamiar (!) przyjąć uprzejmie Reufa paszę.“ Preteksta nielada dla pp. Bułgarów!

W Niemczech oprócz kwestyj handlowych stoją na porządku także pewne zmiany do zaprowadzenia w Alzacji. Chodzi między innemi o zrobienie następcy tronu namiestnikiem tej prowincji, coby za sobą pociągnęło dość ważną decentralizację na korzyść Alzatów. Ale sposób, w jaki te projekta mają być przeprowadzane niezadowalnia bynajmniej autonomistów alzackich, którzy się nie chcą godzić na żaden blichtr rzeczy i mają żądania całkiem dobrze określone.

Zmiana ambasadora francuskiego w Petersburgu zwróciła dość powszechną uwagę, a to z powodu, że ustępujący jenerał Leflô uchodził zawsze za wiernego republikanina, gdy tymczasem obecnie uważano za stósowne go usunąć. Wprawdzie w prośbie swej o dymisję mówi on, że w skutek nieszczęścia, jakie go dotknęło w jego rodzinie, już dawno chciał się sam usunąć i tylko na żądanie p. Waddingtona czas jakiś pozostał, ale te powody nie trafiają wielce do przekonania. — Widocznie ton republikanów dziś rządzących musi się sporo różnić od tonu republikanów co wczoraj rządzili. To także jest powodem, że Włochy widzą się w potrzebie zmienić we Francji swego ambasadora. Depesze donoszące o tem nie objaśniają dla czego; mówią tylko, że „po zaszłych gruntownych zmianach w rządzie, jenerał Cialdini nie byłby nadal stosowny na ambasadora w Paryżu.“

Najnowsze doniesienia z południowej Afryki, budzą pewien niepokój. Zulusi koncentrować nareszcie poczęli swe siły w kierunku na Greytown, i władze angielskie z tego powodu nakazały mieszkańcom Greytown'u, aby się zawczasu przysposobili do obrony. Pułkownik Pearson ze swą kolumną oszańcował się pod Ekowe; pułkownik odesłał swą jazdę wraz z kontyngensem, z krajowców złożonym, przez co żywność, jaką ma w zapasie, wystarczy mu na całe dwa miesiące. Jak widać z powyższego, pułkownik zdaje się być całkiem odciętym i wyrzekł się wszelkich działań zaczepnych, aż do nadejścia posiłków. Lord Chelmsford, naczelnie dowodzący wojskami angielskiemi na przylądku Dobrej Nadziei, zamyśla próbować, ażali nie udałoby się mu dotrzeć do Pearsona. — Pułkownik Wood, po kilku pomyślnych utarczkach cofnął się do Bemkasop, a to w celu zasłonięcia Utrechtu. Podobno jeden tylko pułkownik Wood znajduje się w położeniu pozwalającem myśleć o działaniach zaczepnych. Kolumny drugiej już nie ma, a cała siła angielska zmalała na dwie piąte tego, co było przed zaczęciem kampanji. Według telegramu odebranego z Pintermaritzburga przez *Standard* z datą dnia 3. bm., przybyły tam posiłki składające się z 6 pułków piechoty i brygady jazdy, a 88. pułk wraz z oddziałem ochotniczym, pierwszy z Kap'u, drugi z Orange-Freistaat'u, idą także do Pintermaritzburg'u. Sekretarz prywatny królowej Wiktorji, generał Ponsoby wystosował następujący list do ministra wojny, pułkownika Stanley'a: „Życzeniem jest królowej, ażeby Waszmość pan zatelegrafował do lorda Chelmsford, iż królowa podziela żałość jego z powodu straty tylu oficerów i żołnierzy dzielnych, i że Jej królewska Mość pokłada tak w lordzie Chelmsford jak i w całem jego wojsku, zupełną ufność, że z godnością utrzymają dobre imię i honor Anglji“.

Telegramy „Dz. Polskiego“.

Wiedeń 28. lutego (*pryw.*) Tu i w Berlinie panuje w skutek wypadku dżumy w Petersburgu wielkie zaniepokojenie. Prawdopodobnie będzie ustanowiony kordon ochronny. Powiadają, że jeszcze przed dwoma tygodniami wydarzyły się w Petersburgu wypadki zarazy astrachańskiej.

Paryż 28. lutego (*pryw.*) W gabinecie mają wkrótce nastąpić znaczne zmiany.

Berlin 28. lutego. Ambasada niemiecka w Petersburgu donosi telegraficznie: Urzędowe zbadanie choroby Prokofjewa okazało, że gruczoły pochodzą z kiły.

Petersburg 28. lutego. Wielki książę Wacław Konstantynowicz umarł.

Peszt 27. lutego. Delegacjom przedłożono następujące wnioski rządowe: O absolutorjum z $41^7/_{10}$ miljonów, wydanych w r. 1878, o pełnomocnictwie do wydania dalszych 5 miljonów na naprawę szkód elementarnych w Bosnji i Hercogowinie, następnie o uchwaleniu na rok 1879 $35^4/_{10}$ miljonów na potrzeby okupacyjne (20 mil. przyzwoliła już delegacja) nareszcie o uchwaleniu 95.560 zł. na nadzwyczajne wydatki dyplomatyczne w r. 1879.

Wiedeń 27. lutego. *Polit. Corresp.* donosi z Bukaresztu z zastrzeżeniem: Wczoraj doniósł prefekt rumuński w Kalarasz, że Moskale w dwa dni po ustąpieniu Rumunów zajęli Arab-Tabję.

Charków 27. lutego. Krapotkin umarł.

Petersburg 28. lutego. *Journ. Peters.* ogłasza sprawozdanie rady lekarskiej, według którego choroba Prokofjewa jest niewątpliwie kiłą bez żadnych objawów dżumy. Tych 48 osób, które umieszczono w lokalu obserwacyjnym, wypuszczono.

Londyn 28. lutego. W Izbie niższej oświadcza Stanley, że Anglja wysyła do przylądka Dobrej Nadziei 8—9000 żołnierza, 1800 koni, 18 dział i 275 wozów. Northcote wnosi kredyt dodatkowy w wysokości półtora miljona, mający być pokryty bonami skarbowymi. Domniemany deficyt wyniesie 3 miljony, z których 2 są już pokryte. Kredyt na prowadzenie wojny z Zulusami został przyjęty bez głosowania, podobnie jak i wniosek Stanleya, aby przystąpiono do pierwszego czytania bilu o karności w armji.

Wiedeń, 28. lutego, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	226 50	Akcje kolei Połudn.	— —
» Anglo-Austr.	98 20	20-frankówka	9 30
» Unionsbank	67 50	Rosyjskie banknoty	— —
» kolej Kar. Lud.	221 —		

Usposobienie: stałe.

Wiedeń 27. lutego

Jed. dług pań. w bank.	62 90	Londyn	116 65
» » w srebr.	63 85	Srebro	— —
Renta w złocie	75 35	20-frankówka	9.30
Losy pożycz. z r. 1860	114 75	Dukat ces. men.	5 4[illegible]
Akcje banku wied.	789 —	100 marek niemiec.	57
Akcje banku kredyt.	226 40		

Wiedeń, 27. lutego 2. godz. 22 min.

Losy kredytowe	164 —	Ung. Staats-Obl. 1877	66
» poż. z r. 1860	221 75	Galic. indemnizacja	[illegible] 75
» Ang.-Austr. B.	98 25	1864 Losy	148 [illegible]
» Unionsbank	67 —	Siedmiogr. kolej	9[illegible]
» kolei Kar.-Lud.	221 25	Verkehrsbank	108 [illegible]
» » Północn.	206 50	Tureckie Losy	22 [illegible]
» » Połudn.	66 50	Złota renta węgiersk.	84 [illegible]
» » Alfölda	119 50	Węg.-Gal. kolej	— —
» » Elżbiety	167 50	Staatsbahn	246
» » Lw.-Czer.	123 —	Bankverein	109
» » Węg.-Poł.	115 50	Węgierskie Losy	84
» » Rudolfa	119 —	Reichsmark	57
» » Albrechta	94 —	Rosyjskie banknoty	1[illegible]

Usposobienie: spokojne.

Paryż 3% renty	77 25	Lombardy	148 [illegible]

Przyjechali do Lwowa dnia 28. lutego.

Hotel Europejski. F. Zieliński z Worobiów, J. Kapelusz i J. Kritower z Brodów.

Hotel Angielski. B. Horodyski z Krogulca, [illegible] z Rustwoczka, A. Przyborowski z Kuczurmar.

Hotel Langa. W. Wurst z Prus, P. Schlifka [illegible] Czerniowiec, M. Popper z Pragi.

Hotel Warszawski. G. Haiter z Jarosławia, W. Czerkawski z Gajów, J. Pierzchała z Ujazkowic.

Do dzisiejszego numeru dołącza się cennik składu ogrodniczego Mikołaja Wolińskiego dla prenumeratorów zamiejscowych.

Dnia 27. lutego. **Lwów**, z Izby handlowej.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł		
Kolei gal. Karola Ludwika	221 —	218 —
» Lwowsko-Czerniow.	125 —	122 —
Banku Hipotecznego gal.	252 —	249 —
» Kredytowego gal.	220	216 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 75	86 —
» » » 4% »	81 60	80 60
» » » 5% »	86 75	86 —
Banku Hipot. gal. 6% »	91 75	91
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włość. 6%	92 —	91 —
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 80	90 25
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 40	86 40
Pożyczki kraj. 1873 6%	91 —	90 —
Losy miasta Krakowa	17 —	15 —
» » Stanisławowa	23 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 48	5 38
» cesarski	5 55	5 45
20 frankówka	9 37	9 28
Pół imperjał rosyjski	9 64	9 53
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 50
» » papierowy	1 13	1 11
100 marek niemieckich	58 —	57 —
Srebro za 100 złr.	100 50	[illegible] 50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100 [illegible]	[illegible] 25
Wiedeń 26. lutego.		
5% Zjed. dług pań. bank.	63 35	63 20
» » » srebr.	64 25	63 10
» Oblig. ind. Niż. Austr.	105 —	104 50
» » » czeskie	103 —	102 —
» » » węgierskie	82 —	81 —
» » » galicyjskie	87 50	86 75
» » » bukowińsk.	83 50	82 50
» » » siedmiogr.	77 —	76 25
» węg. poż. kol. 300 f 120 zł.	103 50	103 —
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	100 [illegible]	[illegible] 40
» galicyjskie	— —	[illegible] 50
»	86 50	—
» listy zakł. kred. włośc.	[illegible] 20	[illegible] 40
» gal. węgier.	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
5% Zakładu Kred. Austr.	110 80	110 50
» Domen państ. 120 zł.	143 —	142 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	290 —	280 —
» » » 1854	111 50	111 —
» » » 1860	116 —	115 70
¼ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	126 —	125 50
Losy pożyczki z r. 1864	150 —	49 50
» prem. pożycz. węgier.	85 —	[illegible]4 50
» Comorente	27 —	25 —
» Kredytowe	165 —	164 50
» Żegl. par. na Dunaju	100 —	99 50
» księcia Salm	43 50	43 —
» » Palfy	32 50	31 50
» » Klary	33 —	32 —
» hr. St. Genois	35 75	35 25
» miasta Budy	33 50	32 50
» ks. Windischgrätz	30 25	30 —
» hr. Waldstein	26 —	25 50
» hr. Keglevich	16 50	16 —
» Rudolfa	16 50	16 —
» tureckie 400 franków	22 25	22 —
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	794 —	793 —
Zakładu kredytowego	229 50	229 —
Żeglugi par. na Dunaju	518 —	516 —
Kolei północ. Ferdynanda	2098	20[illegible]3
» rządowej fr. a	249 —	248 50
» zachod. ces. Elżbiety	169 50	169 —
» Południowej	67 50	67 —
» Galicyjskiej	223 25	223 —
» Czerniowieckiej	123 50	123 —
» Albrechta	38 25	37 25
» węg. północ. wschod.	117 25	116 75
» ks. Rudolfa 200 zł. sr.	120 50	120 —
» Alföld. Fiumańskiej	121 —	120 50
» Koszycko-Bogumił.	105 25	104 75
» Siedmiogrodzkiej.	100 —	99 50
» Cisańskiej	191 50	190 50
» wschod.-węgierskiej	112 50	111 50
» austr. północ. zachod.	— —	— —
» Franciszka Józefa	133 75	133 25
Banku anglo-austr.	100 50	100 25
Zakładu kredyt. węgier.	224 50	224 25
Banku franko-austr.	— —	— —
» galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
» kredyt. galic.	— —	— —
» galic. hipot.	— —	— —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	71 50	71 20
» państwow. 500 fr.	161 75	161 25
Emisja z r. 1867	157 —	156 —
» południ. 500 fr.	112 75	112 25
Bony 1857 76 6%	— —	— —
» p. c. F. 100 zł. mk.	102 50	102 —
» » 100 zł. wa.	— —	98 50
» » w sreb. 5%	104 75	104 50
» połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	88 50	87 50
5% w srebrze	— —	83 —
» galic. Kar. Ludw. 300 zł wa. w sreb. 5% za 100 zł.	100 50	100 10
Emisja II.	100 25	100 —
» Lw.-Czer. a 300 zł (w sr. 5% za 100)	78 45	78 15
Emisja z r. 1867	81 —	80 50
» Siedm. 200 zł. wa	64 —	63 75
» ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	77 25	76 75
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 50	88 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 51	5 49
» dukat na wagę	5 51	5 49
20 frankówka	9 30	9 29
Suwereny angielskie	11 75	11 70
Imperjały rosyjskie	9 55	9 54
Srebro	— —	— —
Srebro kupon	— —	— —
Bank państ. Niemiec za 100 marek	57 40	57 35
Rubel papierowy	1 14	1 13

Warszawa 25. lutego.	żądają rb. kp.	płacą rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 50
» » 2giej serji	— —	100 50
kupon	— —	070
» » nowe	— —	99 80
kupon	— —	087
» likwidacyjne	— —	89 75
kupon	— —	93 —
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
» » bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
» » » 1866	— —	— —

CHUSTKI wełniane i kamasze. **SPODNICZKI** damskie trykotowe. **Sukienki i Garnitury** dla dzieci. 1 13 10 6 2

Warcbiarze balowe, szydełkowe, kościane i materjalne w najwiękazym wyborze. **Paski „ANGORA"** z pior drucików i skórek z ozdobami karnawał. **Staniki** trykotowe, z szydełkowe, kości słoniowej, stalowe, oksydowane, Eugenie i t. p.

Wstążki, Aksamitki, Weloniki i Pióra do kapeluszy. **Koronki**, Gipiury, Blondyny, Illuzje i Tiul brukselski. **Crepe** jedwabne do kapeluszy, Gaze, Grenadin, Frou-Frou.

Tarlatany, Crepe de Lysse, Mull, Organtyny, Siatkę do podwlekania. **Kryzki** karbowane i plisowane, Szlarki, Wstążki i Falbanki haftowane. **Chustki** i Fanchoniki koronkowe, Chustki do nosa haftowane i batystowe.

Gorsety paryskie od złr. 1·30 do 6, Deszczochrony od złr. 1·30 do 10, Płaszcze nieprzemakalne od złr. 11 do 15. **Kołnierzyki**, Garniturki kościelne w jak największym wyborze. **Pończochy** ... Fil d'ecosse jedwabne, bawełniane i wełniane.

Frędzle, Krepiny, Spięcia, Kutasy i wszelkie ozdoby pasamanteryjne. **Warkocze** z imitacji włosów. Fryzury. Siatki jedwabne na głowę. **Peeleryne**, Czepeczki, Podbródki i Kaftaniki haczkowane dla dzieci.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 4.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuje się jak najspieszniej i najakuratniej.

KSIĘGARNIA POLSKA
Bartoszewicza i Biernackiego
we Lwowie
wydała swoim nakładem
M. Bałuckiego
Za winy niepopełnione
Powieść. — Cena **3** złr.
1157 **Emila Zoli** 4—6
Kartka miłości
Powieść w 2 tomach. — Cena **3** złr.

Dr. Adam Pulman
ordynuje od 2.—4 po połud.
w Czerniowcach,
w domu Badiana, Carolinengasse.

Poszukuje się
MAJĄTKU
w wartości złr. 40.000 — 600.000, w dobrej glebie, z pałacem lub przynajmniej bardzo dobrym domem mieszkalnym, ogrodem i t. d. 1368 1—3
Oferty nadsyłać należy pod adresem: **Dr. Władysław Jakób Balko**, adwokat krajowy Lwów ul. Sykstuska 46. Pośrednictwo agentów i osób trzecich wykluczone.

KAROL BAŁŁABAN
we Lwowie
poleca 1009 17 0
na zapusty
WINA
szampany prawdziwe, czyste i naturalne.

1 but.	Presburgera	złr.	—·50
1 „	Rislinga	„	—·90
1 „	Zieleniaku (smorodnego) I	„	—·65
1 „	„ II	„	—·80
1 „	„ III	„	—·90
1 „	wytrawnego III	„	1·—
1 „	Hegela IV	„	1·20
½ „	Maszlacza wytrawnego	„	1·50
1 „	Tokaju	„	2·50
1 „	„	„	2·—
1 „	Rustera wyśmienitego	„	—·80
1 „	Meniszera wyskok stary	„	1·50
1 „	Budaj czerwonego	„	—·65
1 „	Ofuer-Adlersberger czerwony zł. 1 i		—·90
1 „	Burgundera czerwonego	złr.	—·90
1 „	Vöslauera Stifta białego	„	—·90
1 „	Schlumberg czerwonego	„	1
1 „	Klosterneuburgera Stifta białego	„	—·90
1 „	Vöslauera Stifta białego	„	—·90

1 but.	Vöslauera Schlumbergera	złr.	1·—
1 „	„ Goldek białego	„	1·30
1 „	Pisporter Mozel	„	1·80
1 „	Johannisbergera	„	3·—
1 „	St-Estephe czerwonego	„	1·80
1 „	St-Julien Medoc czerwonego	„	1·20
1 „	Chateaux Margaux czerwonego	„	1·80
1 „	Haut Barsac białego	„	1·60
1 „	„ Sauternes białego	„	2·60
1 „	Muscat Lunel	„	2·50
1 „	Szampana Moet & Chandon różowy	„	4·50
1 „	„ Engen Cliquot biały	„	3·60
1 „	Ladi Sport Klub szampana	„	3·50
1 „	Madery	„	2·50
1 „	Chery	„	2·50
1 „	Portwein stary	„	2·50
1 „	Rozolisu z fabryki Jego Excel.		
	Alfreda hr. Potockiego	„	—·80

Chińsko-rosyjska
HERBATA
czysto aromatyczna prawdziwa.

¼ kilo	Kongo cesarska	złr.	2·—
¼ „	familijna	„	3·—
¼ „	Melange de Moscau	„	4·—
¼ „	Emperial	„	5·—
¼ „	Wysiewek herbacianych	„	1·20

Wysiewki jeszcze tylko krótki czas tak tanie.

1 but.	Rumu I. sorta stary	złr.	1·40
1 „	„ II. „ „	„	1·10

Podziękowanie.

Familia zmarłej Klementyny Malkowskiej składa niniejszem W. W. ks. Moszorowi, dyrektorowi i katechecie i ks. katechecie Łopatyńskiemu, tudzież całemu gronu nauczycielskiemu i uczennicom szkoły wydziałowej PP. Benedyktynek ormiańskich, jako też Szanownej P. T. Publiczności, serdeczne podziękowanie za łaskawy udział w odprowadzeniu zwłok ś. p. Klementyny na miejsce wiecznego odpoczynku. 1361 1—1

CHOROBY
żołądka, wątroby, zapalenia kiszek, zatwardzenia, hemoroidy, liszaje i reumatyzmy
wyleczają się przez używanie
ZIARN BIAŁEJ GORCZYCY ZDROWIA
(Graine de moutarde blanche de santé).
Sprzedaż hurtowna **Didier**, 20, boul. Poissonnière, Paris.
Znajdują się we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych, które wydają bezpłatnie informacje tyczące się używania tego środka. — We Lwowie w aptekach pp. Z. Ruckera i Krzyżanowskiego obok Brygidek i w Stanisławowie w aptece p. Stechera 111 4 0

---

400 morgów do wydzierżawienia 400 morgów ornej ziemi, 100 m. łąk, 10 m. pastwisk, dom mieszkalny obszerny, dobry, murowany, budynki gospodarcze dostateczne i dobre, z zasiewami ozimemi i wiosennemi, z żywym i martwym inwentarzem, pod przystępnemi warunkami z propinacją lub bez na lat 6 lub dłużej.
Bliższą wiadomość udzieli Biuro wywiadowcze Józefa Birklego we Lwowie Rynku pod l. 40. 1343 2 7

HYGIENA SKÓRY
SAVON
AU SUC DE LAITUE
MYDŁO WYRABIANE
Z SOKIEM SAŁATOWYM
ED. PINAUD, PARIS

Mydło te odznaczające się olejowatością i wyszukanym zapachem, łagodzi, odświeża skórę i nadaje jej nieporównaną delikatność.
Podczas silnych mrozów należy je używać z massą kallidermiczną **(pâte callidermique).**

Znakomite powodzenie.
VELOUTINE
jest 1011 16 0
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę niedostrzeżona przystaje do ciała, nadaje cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9
Dostać można we Lwowie w aptekach Pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek, P. Mikolascha, tudzież w magazynach galanteryjnych pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona; w Czerniowcach w apt. Golichowskiego; w Stanisławowie w aptece p. Stechera.

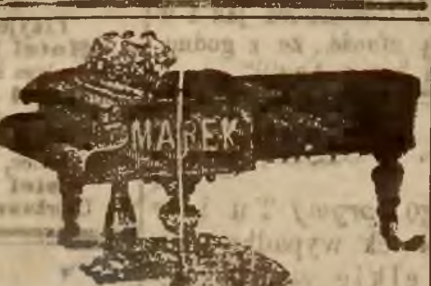
Choroby syfilityczne

czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jako też zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tym podobne słabości, zgubne skutki **samogwałtu** n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej, w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

Jan Kurpiel,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12 w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. 1035 10—0
Zamiejscowym, którym za przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niezbędnej), zależyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz nie może.

Nakładem lub w komisie
Księgarni Karola Wild'a
we Lwowie, ulica Halicka Nr. 21.
wyszły następujące nowości, które poleca się uwadze czytającego ogółu:
Miłkowski Zygmunt (T. T. Jeż) Sprawa ruska, cena . . . ct. 80
Prawdosławski, Helloci XIX. wieku, poemat . . . zł. 1 ct. 50
Stadnicki Kazimierz. Przyczynek do Heraldyki polskiej wieków średnich, w oprawie, na wzór „Allmanach de Gotha" cena na lepszym papierze . . . . . . zł. 3 ct. 60
Toż samo, na lżejszym papier. zł. 2 ct. 80
Świeziński Kar., poezje zł. 1 ct. 20
Najnowsze dzieła ze wszystkich gałęzi literatury i nauki, tak w ojczystym jak i w obcych językach, znajdują się zawsze na składzie w wyż wymienionej księgarni. 1350 1—3



Główny skład fortepianów
LUDWIKA MARKA
we Lwowie,
przy placu Św. Ducha pod l. 10,
FILJA
w Czerniowcach u pana J. Zwonioczek Franzensgasse
otrzymał
fortepiany wiedeńskie, paryskie, berlińskie i lipskie, pianina i fisharmonie amerykańskie. 1003 8—0
ORGANY AMERYKAŃSKIE
dla kościołów i kaplic.
Gwarancja na lat 10
Ceny najumiarkowańsze, z rabatem od cen fabrycznych.
Najtańsza wypożyczalnia
od 5 do 10 złr. miesięcznie.

CHIOCOCA-LIQUEUR
(Liquor-Chiococae fortificans)
najpewniejszy, najtrwalszy i najlepszy
środek najnowszych czasów
szczególnie do radykalnego i prędkiego
ożywienia i wzmocnienia siły męzkiej.
przewyższa w przyjemności i dobroci smaku najdelikatniejsze likiery, służy nietylko jako napój wzmacniający siłę, ale także i żołądek, służy do trawienia i dodaje apetyt wszystkim
cierpiącym na osłabienie
i służy do ożywienia i wzmocnienia osłabionych muszkułów, do wzmocnienia nerwów i ich elastyczności. Zadziwiający w swem ożywczem działaniu. Tysiące zawdzięczają temu niezrównanemu eliksyrowi przywrócenie swych sił, na które to twierdzenie tysiące świadectw do przejrzenia mogą być dostarczone i tylko z powodu dyskrecji takowe się nie rozpowszechniają. Cena butelki oryginalnej wraz z broszurą 3 złr. Opakowanie 20 cnt.
Główny skład posyłki: D. C. CHIOTIS, apteka pod „Aniołem stróżem", w Wiedniu, Währing, Herrngasse, Nr. 26 (gdzie wszystkie zamówienia upraszam adresować.) 1300 1—25

Podziękowanie.

Niniejszem składam najszczersze podziękowanie konwentowi O. O. Franciszkanów, proboszczowi i księżom parafii św. Jura, rektorowi i alumnom gr. kat. seminarjum, jako też księżom kapituły orm. kat., za bezinteresowne wzięcie udziału przy pogrzebie c. k. radcy sekcyjnego śp. Ludwika Biegelmeyera, niemniej wszystkim znajomym, którzy raczyli tak licznie zgromadzić się dla oddania nieboszczykowi ostatniej przysługi. 1362 1—1
Lwów 26. lutego 1879.
W imieniu pozostałej wdowy z rodziną
M. Męciński.

Wszystkie
CZASOPISMA
są zawsze do nabycia u
kolportera w Stanisławowie,
który się poleca łaskawym względom
1010 6 0 **Paternowski.**

Przy jednej z piękniejszych ulic we Lwowie jest do sprzedania natychmiast za dość mierną cenę nie obciążony wcale długami

PAŁAC

jednopiętrowy, z takiemiż oficynami, stajnią na 6 koni, wozownią, osobną praczkarnią, ogrodem pięknym wynoszącym ¾ morga i dziedzińcem ¼ morgowym.
Bliższa wiadomość ulica Zielona l. 24 u p. Terleckiego 1352 1—3

Tutki cygaretowe

wszelkiej długości i szerokości, z najlepszego papieru cygaretowego francuskiego, są do nabycia w fabryce tutek przy ulicy Krakowskiej l. 5. Zamówienia z prowincji pod adresem: **W. Ptaszyński** l. 5, ulica Krakowska w podwórzu

---

Heliominiatury.

Można korzystać z przyjazdu na krótki czas Malarza artysty, który uczy sztucznie malować na szkle, tenże obowiązuje się, nawet takie osoby, które wcale nie umieją rysować, od 3 do 4 lekcyj tegoż malowania na szkle zupełnie nauczyć. Uczy także na jedwabiu i innych materjach, oraz z jakiegokolwiek druku, lub fotografii z jednej więcej zrobić bez użycia aparatu.
Hotel Angielski, wchód przez podwórzec na lewo, Nr. 56 pokoju. 1365 1—3

T. Jacobi'ego
hemoroidalny
LIKIER ZIOŁOWY
uniwersalny lek dla cierpiących na hemoroidy, dalej na kolkę hemoroidalną, cierpienia żołądkowe, zaflegmienia i wyrzuty wszelkiego rodzaju, brak apetytu, zatwardzenia, bole z kolek pochodzących, cierpienia na śledzionę, wątrobę, na hypochondrję. 1287 12—17
Cena 1 flaszki 1 złr. 10 cnt
Na prowincji za pobraniem pocztowem 1 złr. 60 cnt.
Skład główny u
Juliusza Graetz w Wiedniu
VI. Mariahilferstrasse Nr. 79.

L 310 1364 1—3

Ogłoszenie konkursu.

Zwierzchność gminy kr. ol. wol. miasta Gródka rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza urzędu gminnego z roczną płacą 800 złr. na rok począwszy od czasu złożenia przysięgi, prowizorycznie, a dopiero po upływie tego czasu może według orzeczenia Rady gminnej stabilizacja nastąpić. Kompetent obowiązany będzie wykazać się dobrą kwalifikacją, świadectwem ukończonych przynajmniej średnich szkół, tudzież dokładną znajomość administracyjno policyjnych i autonomicznych ustaw i teraźniejsze urzędowe zatrudnienie i nie może przekraczać 40 lat życia swego.

Podania dotyczące mają być najdalej do końca marca 1879 na ręce Zwierzchności gminnej wniesione.

Zwierzchność gminy miasta.

Gródek dnia 27. lutego 1879 r.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY HIPOTECZNE,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundacyjnych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich i wojskowych, na kaucje służbowe i wadja,
są w tym kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1006 17—0

E. Scheringa Esencja Pepsiny
(płynu ułatwiającego trawienie), według
Dra Oskara Liebreich,
Profesora nauki o środkach lekarskich w uniwersytecie berlińskim.

Według spostrzeżeń panów profesorów Dra **Panum** i Dra **Hager**, najskuteczniejszy ze wszystkich preparatów pepsiny w chorobliwym stanie żołądka (nazywanym zwykle „słabym lub zepsutym żołądkiem"), jako medycznie wypróbowany, jest do zalecenia. Należy zwracać uwagę na to, by flaszki zaopatrzone były w markę ochronną jedynej fabryki

E. SCHERING'S GRÜNE, Apotheke in Berlin,
Gaussenstrasse, 19.
Otrzymać można we Lwowie w apt. **P. Mikolascha** i **Zygm. Ruckera.**
Cena **1** zł. **25** ct. w. a 1023 3—0

Ważne dla posiadaczy
akcyj kolei Rudolfa
KANTOR WYMIANY
SOKAL i LILIEN
załatwia dostanie nowych arkuszy kuponowych
do akcyj kolei Rudolfa
za mierną prowizją, 1017 14—0
tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety pod najkorzystniejszemi warunkami
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie.

!Prawie za darmo!

Otrzymaliśmy polecenie od masy konkursowej niedawno upadłej wielkiej angielskiej fabryki srebra Britania, wszystkie na składzie znajdujące się przedmioty ze srebra Britannia za drobnem wynagrodzeniem frachtu i ¼ części wartości wyrobu takowe **rozdarować.**

Za przesłaniem kwoty albo za pobraniem pocztowem, przylepionej ceny do każdego artykułu, jedynie za zwrotem szpezów frachtowych z Anglii do Wiednia, i nader drobnej części wyrobu, otrzyma każden następujące przedmioty za czwartą część realnej wartości a zatem za daremnie.

6	sztuk łyżek stołowych ze srebra Britannia, 6 sztuk łyżeczek do kawy tego samego gatunku razem wzięte	złr. 1·65
6	„ nożów ze srebra Britannia z ostrzami angielskiemi, dalej	
6	„ widelców tego samego gatunku, razem 12 sztuk. Dawniej kosztowały 9 złr., kosztują dzisiaj wszystkie te 12 sztuk	„ 3·10
1	chochelka, ciężkiej jakości dawniej 3 złr. teraz	„ —·70
1	chochla, najcięższa sorta, z najlepszego srebra Britannia, dawniej 4 złr., teraz	„ 1·10
6	podstawek ze srebra Britannia, dawniej 2 złr., teraz	„ —·65
1	szczypczyki na cukier ze srebra Britannia, dawniej 1 złr., teraz	„ —·30

Oprócz tego eleganckie lichtarze para po złr. 1, 2, 2·50, 3. — Filiżanki po ct. 50, 75, 80, złr. 1, i 1·40. — Imbryki na kawę po złr. 2, 2·50, 3 i 4. — Cukierniczki po złr. 2, 2·80, 4, 5·50 i 7. — Rozrzutniczka cukru po ct. 25, 40, 75, 90 i złr. 1.— Flaszeczki na ocet i oliwę po złr. 2·50, 2·80, 3·50, 4·75 i 5. — Czarki na masło po ct. 75 i 95, złr. 1·70, 2·80, 3·25 i 4. — Filiżanki z podstawkami na zupę, po złr. 1·60, 2·50 i 3.

Niesłychanie tanio

i dla każdego gospodarstwa zalecający jest, komplet składający się z 33 sztuk praktycznych i szczególnie dobrze wyrobionych przedmiotów zrobionych z najlepszego i najdelikatniejszego srebra Britannia za bajecznie tanią cenę, tylko złr. 6·45 a mianowicie:

6 sztuk przednich nożów z trzonkiem ze srebra Britannia
6 „ najdelikatniejszych widelców ze srebra Britannia z jednej sztuki.
6 „ ciężkich łyżek stołowych ze srebra Britannia
1 „ chochli masywnej ze srebra Britannia do mleka
1 „ chochli do zupy, ze srebra Britannia
6 „ podstawek na noże, ze srebra Britannia
1 „ rozrzutniczki ze srebra Britannia

Wszystkie te 33 sztuk, które dawniej 25 złr. kosztowały, kosztują teraz wszystkie te 33 sztuk. tylko złr. 6·45.

33 sztuk. Wszystkie te przedmioty są z najdelikatniejszego srebra Britannia sporządzone, które jest jedynym na świecie eksystowanym metalem, który zawsze białym zostaje, i od prawdziwego srebra nawet po 20 letniem użyciu nie jest do rozróżnienia, za co gwarantuje się.

Niech się każden spieszy z obstalunkami, gdyż przy takiej niesłychanej taności zostaną takowe rozchwytane. 1353 1—12
Adres i jedyne miejsce obstalowania dla c. k. austr.-węgier. prowincji.
Skład jeneralny, fabryk ze srebra Britannia:
Blau & Kohn Wien I. Elisabethstrasse Nr. 6.

Skład c. k. uprz. Ratinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu 1091 9·0
Juliusza Mikolasza
we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.
Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

NASIONA
(co do kiełkowania wypróbowane)
jarzynowe, kwiatowe, polne i lasowe
jedynie u 1360 1—20
WILHELMA ADAMA
we Lwowie, przy placu Marjackim pod l. 10.
Cenniki zawierające różne nowości i korzyści dla p. odbiorców posyłam franco.

Vin de Bugeaud
Toni-Nutritif
Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHININĄ I CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKREWNOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU
Dostać można w POZNANIU w aptece P. Doktora Mankiewicza.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Trauszyńskiego i w aptece p. Redyka, w Stanisławowie w aptece Stechera.

PIGULKI BLANCARDA,
ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,
Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw ***słabościom skrofulicznym***, **przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.**
NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.
Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.

We Lwowie dostać można w aptekach pp. Krzyżanowskiego, Zygm. Ruckera i Piotra Mikolascha i w Stanisławowie w aptece p. Stechera 1060 8—0

Bergera medyczne
MYDŁO SMOŁOWE
polecone ze strony znakomitości medycznych, używa się w Austro-Węgrzech, Francji, Niemczech, Holandji, Szwajcarji, Rumunji itd. od lat 10 z niepospolitym skutkiem przeciw
wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju,
jakoteż przeciw każdej nieczystości skóry,
mianowicie przeciw parchom, chronicznym wyrzutom na twarzy, głowie i brodzie, ostudom (wyrzutom wątrobianym), przeciw czerwoności nosów, odmrożeniu, poceniu nóg i wszelkim zewnętrznym chorobom na głowach dzieci. Prócz tego poleca się każdemu jako środek do mycia oczyszczający skórę.
Cena za sztukę wraz z przepisem użycia 35 cnt.
Bergera mydło smołowe zawiera 40% smoły drzewnej, jest starannie sporządzone i wyróżnia się chlubnie od wszelkich innych mydeł smołowych.
Dla zapobieżenia naśladownictwa
należy w aptekach wyraźnie żądać **BERGERA Mydła smołowego** uważać na **zielone zapakowanie** i na obok wyciśniętą **markę bezpieczeństwa.**
Jedyny zastępca dla kraju i zagranicy:
G. HELL, aptekarz w Opawie.
Główne składy utrzymują we Lwowie: pp. aptekarze P. Mikolasch i Z. Rucker; w Brodach: Liszka i Grünspan; w Przemyślu: Nahlik; w Rzeszowie: Kalinowski; w Stanisławowie: Stecher; tudzież apteki w Krakowie, Jarosławiu, Tarnopolu i we wszystkich miastach Galicji; w Czerniowcach: Alth; w Suczawie: Karczewski. 1029 16 30

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni Dziennika Polskiego.